Nr. 148 Kraków, środa 2 lipca 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Co oznacza zmiana systemu?

Kongres Centrolewu nie pozostawił żadnej wątpliwości co do losu, jaki czeka Rzeczpospolitą z chwilą, gdy prawo odzyska w państwie moc obowiązującą. Wtedy zniknie bez śladu cały „system pomajowy", to znaczy, że wtedy nietylko

ZMIANA KILKU OSÓB

nastąpi w państwie, lecz równocześnie odejdą także wszyscy owi „generałowie", „pułkownicy", majorowie, kapitanowie i „strzelcy", zajęli wszelkiego rodzaju płatne posady prezesów, starostów i komisarzy owych.

Razem znikną z życia publicznego

ERCY GENERAŁA ZAGÓRSKIEGO,
BANDYCI Z „BOJÓWEK",
ŁSZERZE PODPISÓW I LISTÓW,
ALSZERZE DEPESZ I AFISZÓW,

wszyscy, którzy się związali z „systemem pomajowym", jak antylopy uciekać będą chów publicznych, po cztery schody na-

knie wtedy bez śladu cały

to znaczy **BLOK BEZCZELNYCH**

era „sanacji" przestanie dławić państwo i

Nie było zatem na Kongresie Centrolewu ej **demagogji**, nie obiecywano tam „złotych gór", nie obiecywano „raju na ziemi", obiecywano tylko:

ODKAŻENIE RZECZYPOSPOLITEJ

wilą powrotu praworządności.

ie zdziwiło więc nikogo, że — jak nazajutrz po Kongresie doniósł „Ilustrowany Kurjer Codzienny" — minister spraw wewnętrznych generał Składkowski „zakazał" rozpowszechniania uchwały Kongresu Centrolewu.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. — Dnia 30 czerwca 1930. Sygn. IV. Pr. 14/30. — Sąd okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu 30 czerwca 1930 po wysłuchaniu zdania prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austr. p. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 29 czerwca 1930 do L. III. 204/30, konfiskatę nadzwyczajnego wydania czasopisma „Naprzód" z daty: Kraków 29 czerwca 1930 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pod napisem: — „Deklaracja Kongresu", a to od słów „Oświadczamy" do słów „stanowczym oporem" i od słów „Sala zagrzmiała" do słów „prezydenta", albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 300, 308, 310 i 305 u. k. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przeciw powyższemu postanowieniu służy zażalenie w trzech dniach od doręczenia do Sądu apelacyjnego (art. 494 austr. p. k.). — Sędzia okręgowy: (Podpis nieczytelny).

Ponowna konfiskata „Naprzodu"

Donieśliśmy we wczorajszym numerze, że w niedzielę 29 czerwca popołudniu **starosta grodzki** p. Małaszyński **skonfiskował nadzwyczajny numer „Naprzodu" na własną rękę, a prokuratura nie zarządziła tej konfiskaty i uważa ją za bezprawną.**

W nocy **powtórzyła się konfiskata** w takisam sposób. **Starosta grodzki** p. Małaszyński **skonfiskował wczorajszy numer „Naprzodu"**. Skonfiskowane zostały w sprawozdaniu z olbrzymiego zgromadzenia na Rynku Kleparskim: koniec przemówienia posła **Brodackiego** (Piast), oraz przemówienia posła **Chądzyńskiego** (NPR) i **dra Hofmokla-Ostrowskiego** w całości, jakoteż szczegółowa notatka o **fałszywych depeszach** z dokładnem podaniem nazwisk i faktów.

Funkcjonarjusz policji, przeprowadzający konfiskatę w administracji „Naprzodu", pozostawił na stępujące pokwitowanie pisemne:

Dnia 26. VI. 1930 o godz. 23,45 zająłem na polecenie Starostwa Grodzkiego w Krakowie nakład dziennika „Naprzód" Nr. 148 bez doręczenia nakazu konfiskaty.

Kraków, dnia 29. VI. 1930. Przeklasa.

A więc wyraźnie: **Bez doręczenia nakazu konfiskaty.** A p. referent prasowy starostwa grodzkiego powiedział przytem do administratora „Naprzodu" dosłownie:

— Łudzicie się panowie, jeżeli sądzicie, że my jesteśmy obowiązani przedłożyć sądowi do zatwierdzenia zajęcie pisma.

Poprostu starostwo grodzkie, jak za czasów śp. dekretu prasowego, samo robi konfiskatę i, nie troszcząc się o obowiązującą ustawę prasową, nie pyta o prokuratora ani o sąd. W ten sposób, byłoby wydawnictwo pozbawione środków prawnych przeciw konfiskacie. Ale p. starosta grodzki kapitan **Małaszyński** widocznie nie łudzi się, że tak można, a świadczy o tem pospieszny wyrok sądowy, zatwierdzający pierwszą z tych konfiskat.

Po Kongresie centrolewu

Łatwo teraz pisać prasie sanacyjnej i „neutralnej", że „jak przypuszczaliśmy", Kongres Centrolewu odbył się w spokoju i powadze. Na czem one opierały te przypuszczenia, kiedy albo nie widziały albo udawały, że nie widzą, co się za kulisami dzieje, jakich chwytano się podstępów i sztuczek, aby Kongres zakłócić albo przez wstrzymanie ludzi od udziału zmniejszyć jego znaczenie. Dla ludzi starszych, pamiętających praktyki administracyjno-policyjne dawnej Austrji, wszystkie podejścia i figle ze sfałszowanemi afiszami, z prowokacyjnem telegramami, z nasyłaniem prowokatorów i t. d. nie były niczem nowem, dziwnem dla nich tylko było, że młoda biurokracja polska — na jej chlubę powiedzmy: nieliczne tylko wyjątki — dały się użyć za narzędzie do wyprawiania tych sztuczek.

Z pewnością nie wskutek dobrotliwości władz Kongres niedzielny miał tak imponujący przebieg. Chcielibyśmy widzieć tę władzę, która odważyłaby się na wystąpienie w chwili, gdy w murach Krakowa zebrało się, skromnie licząc, 50 tysięcy ludzi zdecydowanych bronić swego prawa do wypowiedzenia swego zdania o obecnym systemie. To nie jest tak prosta rzecz wysłać przeciw takiemu tłumowi choćby zamiejscowych policjantów, którym — nawiasem mówiąc — kazano się w tak upalnym dniu męczyć się przez parę godzin w żelaznych hełmach na głowie. Dobrze też zrobiły władze, że utrzymywały pogotowie policyjno-wojskowe „niewidoczne", nie pchały się tam, gdzie były niepożądane, i zostawiły powadze i zręczności gospodarzy Kongresu utrzymanie porządku. I tylko dlatego, nie dzięki „środkom ostrożności" władz, porządek nie został zakłócony, robotnicy krakowscy mieli nad nim pieczę i dobrze wywiązali się ze swego zadania, wspomagani przez towarzyszów z innych miast.

Wynik polityczny Kongresu, a o to tylko idzie, jest olbrzymi. Po raz pierwszy od dawnych lat bratersko broni między miastem a wsią ujawniło się w jednolitych uchwałach, w wspólnym pochodzie, w identycznych prawie napisach na emblematach i w takichsamych okrzykach. Niezapomnianym pozostanie widok zebranych w jednej sali przedstawicieli robotniczych, chłopskich, inteligencji — wszystkich przejętych jednem pragnieniem: dopomóc prawu do triumfu nad tymi, którzy je łamią. Zebrani ludowych nie „uświetniają", jak na burżuazyjnych to się praktykuje, wielkie nazwiska w polityce, nauce i t. d.; na niedzielne zebranie przyszli oni samorzutnie, jako obywatele do obywateli, jako wspólnicze wszystkimi odczuwający nieznośne stosunki, w jakich wszystkich utrzymuje system sanacyjny — wszystkich: chłopów i robotników, kupców i profesorów uniwersytetu, wszystkich, którzy nie chcą sprzedać swego sumienia i swego uczucia miłości do kraju i narodu.

Mogą sanatorzy z ironicznym uśmieszkiem zapytywać, czy teraz, po Kongresie rząd ustąpi, czy system się zmieni. Odpowiemy tym panom, że jak nie odrazu sanacja stała się tem, czem jest obecnie, tak też i nie odrazu zniknie ta zmora z życia publicznego w Polsce. Ale początek już zrobiony, a Kongres Krakowski jest — do tej chwili — szczytowem napięciem woli i energji mas, które nad usunięciem tej zmory pracują. Każda dyktatura czuje się do ostatniej, najczęściej niespodziewanej chwili swego upadku bezpieczną; żaden dyktator nie spodziewa się, aby przy takich narzędziach, na jakich się opiera, mogło mu coś poważnego grozić. A jednak z historji, choćby tak nam bliskiej, jak niedawne zajścia w Hiszpanji, dowodzą, że upadek następuje mimo tych narzędzi, w chwili najmniej spodziewanej. A trzeba też dodać: narzędzia najprędzej opuszczają dyktaturę, bo ma ją one cenną własność: umieją „wyczuć" sytuację i zająć wobec niej znowu korzystny — dla swych interesów — front.

Czas pracuje przeciw dyktaturze. Nie jest naturalnie żadną satysfakcją, że stosunki gospodarcze, z dnia na dzień gorsze, podkopują dyktaturę skuteczniej może niż opozycyjne demonstracje, ale te stosunki są w znacznej części przez sanację zawinione i przeciw niej się obracają — opozycja umie i ma prawo nadać biegowi rzeczy odpowiedni kierunek.

Ludzie odetchnęli, wszechmoc sanacji okazała się w prawdziwem świetle: jako siła żyjąca ze słabości przeciwnika. Teraz przyszedł koniec tej słabości, Kongres krakowski jest pierwszym objawem odradzającej się woli ludu do przeprowadzenia gruntownej kuracji we wszystkich członkach organizmu państwowego, poczynając od głowy a kończąc na nieudolnych i służalczych wykonawcach. W tem leży znaczenie Kongresu krakowskiego, z tego tytułu dzień 29 czerwca 1930 stał się historyczną datą w walce o Polskę taką, o jaką walczyli rzeczywiści, nie legendarni, twórcy jej niepodległości.

Co się dzieje po drugiej stronie?

Podczas, gdy prasa sanacyjna zabawia swoich czytelników bagatelizowaniem Zjazdu centrolewu — zastanówmy się, na jakich żywiołach cywilnych i w jakiej mierze opiera się sanacyjna góra. Odrzućmy z rachuby sforę karjerowiczów, jako żywioł, mogący się przydać przy wykonywaniu represyj przeciwko przeciwnikom obecnego stanu, ale nie wnoszący żadnych gwarancyj wytrwania w razie, gdy się sanacja chwiać pocznie. Nie mówiąc o tem, że żywioł ten wprowadził do aparatu sanacyjnego sporo typów, kompromitujących jak najbardziej reżim obecny.

Wartościowszy znacznie element — moralnie, ale nie politycznie, gdyż rozproszony, topniejący — tworzą jednostki, zapatrzone wciąż w „gwiazdę legjonową komendanta", bolejące nad różnemi jego posunięciami, a zwłaszcza powiedzeniami, nie zliwie unikające lektury politycznej, któraby im psuła ów w przeszłości wyidealizowany obraz.

Główny odsetek tworzą tu kobiety, którym nagiąć się do politycznego myślenia bywa częstokroć trudniej — u których sentyment góruje nad zmysłem krytycznym.

Jak dziś sprawy stoją, poza jakiemiś mglistemi adherentami posiada reżim obecny dwie pozycje, dające się dokładnie określić: *Lewjatan*, zawsze skłonny do popierania rządu o obliczu nieludowem, dawniej trzymający się endecji, dziś sanacyjny — ale bez zachwytu, przeciwnie w prasie swej nieraz zgryźliwy, skarżący się na „bałagan", a zwłaszcza na niejasność sytuacji, pociągającą fatalne skutki gospodarcze.

Obóz konserwatywno-obszarniczy, któremu łaska Belwederu otwarła szerzej dostęp do Sejmu i Senatu, co jednak w praktyce niewiele znaczy.

Wprawdzie zahamowanie parlamentu, obstrukcja rządowa wobec większości sejmowej, odwleka różne sprawy, na których pogrzebaniu konserwatystom zależy. Ale nie wystarczają im choćby najcięższe kłody, rzucane pod stopy większości sejmowej, chcieliby takich zmian w konstytucji, któreby dawały im *trwalsze zabezpieczenie*.

Rząd — względnie Belweder — doznaje nacisku ze strony tych czynników, ażeby nie bawił się w kotka i myszkę z Sejmem, aby go wkońcu zdusić, lecz „nakazał" inną ordynację, tak skonstruowaną, ażeby lud był w mniejszości.

Koniec końców, są to też adherenci, którzy chcąjeno wyzyskać sytuację — póki istnieje w Polsce kurs deptania obecnej konstytucji i niecierpliwią się na myśl o tem, że sanacja woli improwizowanie „rozgrywek", niż robotę „fundamentalną".

Tak wyglądają pasażerowie 1 klasy na statku rządowym. Jeżeli Belweder nie zechce stracić ich zaufania, będzie musiał coraz bardziej ulegać ich podszeptom. Bo samą defensywą nie wypełni rosnącej dokoła niego próżni.

Dużo wrzawy dokoła siebie czyni obecnie grupka piłsudczyków — niby-lewicowych niedobitków — z podkładem jednak faszystowskim! — której organem jest „Przełom". Ci reprezentują część byłych legjonistów, pozbawionych zupełnie wpływu na politykę „sfer miarodajnych" i z pewnem obrzydzeniem patrzących na owe napływające żywioły, które w pacht wzięły legendę legjonową.

Przed tym napływem jakby „nowobogackich" chcą oni chronić reputację szarych mundurów legjonowych. Oto jeden z publicystów „przełomowych", B. Srocki otwarcie oświadcza w odpowiedzi organowi nieświeskiemu („Dzień Polski" zaatakowany był „Przełom" za jego krytykę BB): „Dla nas rzeczą decydującą jest, aby błędy te — błędy *istotne i ciężkie* — *nie obciążyły zanadto hipoteki* tego innego trwalszego i bardziej wartościowego czynnika, którego imię związało się nierozdzielnie z walką o niepodległość — *obozu legjonowego* ...

Ale i ci obrońcy legjonowego munduru, wierzący, że nic ich oderwać od komendanta nie zdoła (pomijając fakt, że, jak zaznaczyliśmy, na szali polityki sanacyjnej opinja ich nic nie waży) przecież wkońcu ochrypną, skazani na to aby być *głosem wołającego na puszczy*... I przecież rozprysną się ich miraże, że marszałek, otoczony ziymi wykonawcami, pada ofiarą jedynie ich nieudolności i braku jakichkolwiek ideałów.

Więc, co się dzieje po drugiej stronie? Ogólne niezadowolenie, uczucie zawodu — z wyjątkiem tych, którzy dorwali się do tłustych posad.

A w tych warunkach jest rzeczą obojętną, ile furji i jak spreparowanej, „kipi" w prasie sanacyjnej przeciwko akcji centrolewu.

Pokłosie

Imponujący Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu odbył się w największym spokoju. Nikt nie ośmielił się ani słowem, ani gestem sprowokować tych dziesiątków tys. obywateli, demonstrujących pod sztandarami swoich partyj z podziwu godną karnością. Na wszystkich, którzy widzieli niedzielną manifestację, wywarła ona niezapomniane wrażenie.

Sala Starego Teatru przeobraziła się na kilka godzin, jakby w salę sejmową. Zjazd był ogromny. Z posłów i senatorów PPS nie brakło żadnego — prócz sędziwego senatora Limanowskiego i marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, którzy nadesłali listy do Kongresu. Inne kluby Centrolewu również zjechały się prawie w komplecie.

* * *

Siła i powaga Kongresu tkwiła wszakże nietylko w jego liczebności. Poziom obrad stał bardzo wysoko. Nie było ani śladu demagogji w rezolucjach, ani w przemówieniach, motywujących je przywódców. Nie rzucano żadnych obietnic. Każde słowo świadczyło, że oto przemawia głos nie agitatorów, usiłujących zjednać lud dla swoich dążeń, ale tego ludu upełnomocnieni przedstawiciele, silni poparciem mas i majestatem [illegible] którego bronią.

Byli ludzie, którzy dziwili się, że manifest Centrolewu i rezolucja Kongresu nie dotykała momentów ekonomicznych. Było to jednak zupełnie naturalne. Kongres zebrał się dla obrony prawa i wolności. A lud polski nietylko dlatego odrzuca tyranję, że jest ona połączona z kryzysem ekonomicznym; nie dałby się on zakuć i w złote kajdany. A okoliczność, że te kajdany są tak ciężkie i ostre, nie powinna wywoływać złudzeń, że wystarczy uczynić je wygodniejszemi, aby suwerenny Naród podał spokojnie kark pod jarzmo. Kongres krakowski nie był zgromadzeniem ludzi, wołających „chleba i igrzysk". Żądano na nim wolności i prawa, jako celu samego w sobie. Czuć było, patrząc w twarze tej niezliczonej masy, która na Rynku Kleparskim podniosła las rąk za rezolucją, że to są ludzie wolni i wolności swojej gotowi bronić nawet za cenę ofiar, nie zaś — jak to usiłowała wmówić w Naród prasa gadzinowa — niewolnicze dusze, zgadzające się na wolność, o ile będzie z nią wygodnie. Tę „koncepcję" psychiki polskiej, głoszoną z niesłychanym tupetem, przez cztery lata rozwiał Kongres nieodwołalnie i przez to już samo stał się momentem historycznym.

* * *

Działanie Kongresu nie zakończyło się z chwilą jego zamknięcia. Wolności w Polsce pragnie nietylko tych pięćdziesiąt kilka tysięcy osób, które zebrały się w Krakowie. Ze wszystkich stron [illegible] napływają jeszcze ciągle — widocznie wskutek spóźnionych doręczeń — depesze organizacyj i osób prywatnych, wyrażające solidarność z Kongresem.

* * *

Sanatorzy pocie[illegible] się, że „nic [illegible] nie stało". „Wygadali się i rozeszli". Może na czasie byłoby przypomnieć, że to samo głosiła w Rumunji prasa pana Bratianu po podobnym kongresie w Alba Julia. A w dwa miesiące potem musiał „silny rząd" oddać ze wstydem władzę w ręce przywódców tego Kongresu, na którym również „nic się nie stało".

Cyfry i fotografje

Oczywiście prasa sanacyjna pragn[illegible] zować olbrzymią i poważną manifest[illegible] wu, w której wziął udział masy chł[illegible] ników. „Czas" i „I[illegible]wany Kurjer [illegible]" prześcigują się pod tym względem. Nie [illegible] tylko „Kurjer", że sam sobie zaprzeczył, [illegible] czając fotografje, na których uwidoczni[illegible] sfałszowany obraz rzeczywistości. I tak [illegible] fja pierwsza na tytułowej stronie bardz[illegible] ście przedstawia zalany już niezliczonemi [illegible] Rynek Kleparski w chwili, gdy na ten plac w[illegible] cza dopiero czoło pochodu PPS. Druga [illegible] przedstawia grupę włościan z Jędrzejow[illegible] darem, zdążającą do Krakowa piechotą. Trzecie wreszcie zdjęcie uchwyciło czoło grupy [illegible] ców w pochodzie ogólnym.

„Czas" puszcza się na obliczenia, oczyw[illegible] szywe. Opowiada on, że pochód trwał [illegible] Otóż w rzeczywistości przez jeden punkt [illegible] dził pochód 25 minut, ale tylko pochód [illegible] wych delegacyj. Potem była krótka przerwa w [illegible] chodzie, trwająca trzy minuty, a po [illegible] dopiero pochód robotników krakowskich [illegible] mijał dany punkt przez drugich 25 minut [illegible] trwało to przeszło 50 minut.

Liczbę demonstrantów obrachował [illegible] swojemu na 7—8000. Na tę z palca wy[illegible] niechaj odpowiedzą objektywne dane. [illegible] parski ma 13 tysięcy metrów kwadrat[illegible] zabudowanej powierzchni. Na jeden me[illegible] towy przyjmuje się [illegible] w ścisku ludz[illegible] rech do pięciu. Przyj[illegible] tylko [illegible] 13 tysiącach metrów kwadratowych [illegible] 52 tysiące. A na Rynku Kleparskim ludzie [illegible] ścisku i plac ten nie mógł pomieścić [illegible] która zapełniała też wszystkie przyległe [illegible] lipa, Paderewskiego, Krowwą i wyjście na Ba[illegible]

Oto obliczenie objektywne, z którego [illegible] że jeśli się przyjmuje cyfrę 50.000 uczestników de[illegible] monstracji, to przyjmuje się cyfrę skromną.

Chłopów, biorących udział w demonstracji, [illegible] rachował „Czas" swoją metodą san[illegible] 600. Widocznie te tysiące chłopów, których [illegible] zaliczył, uważa „Czas" za zwolenników dykt[illegible] ry, którzy się jakoś przypadkiem znaleźli w ma[illegible] festacji przeciw dyktaturze...

Szczególnie gniewa się „Czas" na chorągwie [illegible] Matką Boską Częstochowską. Zdaniem „Czas[illegible] Matka Boska Częstochowska powinna być pat[illegible] ką dyktatury. Ale tak nie jest i dlatego „Czas" się martwi.

Brak kropki

Przed kilku dniami doniosła prasa, że w związku z zakończoną 30 czerwca okupacją Nadrenji obliczono, ile ta okupacja kosztowała, — rozumie się Niemcy, — bo one te koszta płaciły. Wymieniano przeraźliwą sumę 66 miljardów marek — mniej więcej tyle, ile wynoszą ustalone w planie Young reparacje niemieckie. Była to już na pierwsze oko suma zupełnie niemożliwa. Wprawdzie Francuzi, a początkowo Anglicy i Amerykanie, żyli nadal na cudzy koszt, stawiali kosztowne budynki, wywłaszczali grunta i urządzali na nich pola ć[illegible] wojskowych, ale bądźcobądź 66 miljardów nawet w przeciągu jedenastu lat wydawało się zgruba przesądzone. Tak też jest: przez opuszczenie kropki zrobiło się z 6.6 (6 miljardów 600 miljonów) 66 miljardów marek. A choćby tylko 6.6 miljardów — około 15 miljardów złotych — to także piękna sumka, wydana na cele czysto wojskowe, gdyż polityczny efekt okupacji był żaden — Niemcy mimo niej odgrywają znowu wielką rolę na terenie międzynarodowym.

Przednowek na pszenicę

Wedle znawców stosunków zapasy pszenicy w kraju są na wyczerpaniu. Uwidacznia się to w zmniejszeniu wymiału pszenicy przez młyny i we wzroście jej ceny, która ostatnio doszła do 50 zł. za centn. metr. Ten stan rzeczy, tak zapowiadają koła zainteresowane, spowoduje w niedługim już czasie podwyżkę ceny mąki i białego pieczywa. Zaczyna się więc u nas, coprawda w przededniu żniw, przednowek na pszenicę. Kto wie, czy nie będzie to przednowek aż do — nowych zbiorów. Powiadają bowiem, że wskutek długiej posuchy zboża zimowe są poważnie zagrożone, w każdym razie nie spodziewają się takich zbiorów, jak się zapowiadały z początkiem lata. Do ogólnej klęski gospodarczej przybędzie jeszcze jedna: drożyzna białej mąki, pieczywa, bez których mieszkańcy miast obejść się nie mogą. A potem będzie się czytało w zestawieniach statystycznych, że „środki żywności nie podrożały". Jeszcze pewniej będziemy czytali, że zarobki robotnicze, o ile wogóle są, nie mogą mieć tendencji zwyżkowej, gdyż „życie tanieje".

Wedle wykazów statystycznych (polski handel zagraniczny) ma Polska chroniczny deficyt pszenicy. W przeciągu ostatnich sześciu lat (1924—1929) sprowadziliśmy z zagranicy pszenicy za 234 miljony, mąki pszennej za 289 miljonów. Jest to łącznie suma 523 miljony zł., przewyższająca o 35 miljony sumę, którą w podanym okresie zyskaliśmy z wywozu żyta i jęczmienia razem. Poza tem przywóz ryżu kosztował nas przeszło 250 miljonów, tak, że w rezultacie nasza gospodarka zbożowa jest grubo bierną.

—ooo—

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Praca oświatowa wśród robotników belgijskich

Podczas swego pobytu na oświatowym kongresie w **Leodjum** wielokrotnie staraliśmy się wspólnie z tow. **Kopcińskim** zetknąć się jaknajbliżej z oświatowym ruchem belgijskim, który jest stosunkowo mniej znany w naszych szeregach. Zaczerpnęliśmy dużo ciekawego materjału, porobiliśmy wiele zajmujących spostrzeżeń. Tutaj podaję tylko garść głównych momentów.

Ciekawe rzeczy opowiadał nam o oświacie belgijskiej tow. **Noel**, administrator partyjnego dziennika leodyjskiego „La Wallonie" i zarazem „echevin" (ławnik) oświatowy w gminie podmiejskiej Seraing. Wskazywał na tą zaciętą walkę, jaka wre pomiędzy obozem socjalistycznym a klerykalnym o szkołę. Socjaliści bowiem razem z liberałami stoją na gruncie szkoły państwowej, podczas gdy klerykali bronią szkoły prywatnej, otrzymującej subwencje od Państwa. Obecnie istnieją w Belgji obydwa typy szkół — państwowe i prywatno-klerykalne — w jednej i tej samej miejscowości. Łatwo zrozumieć jakie to pociąga za sobą niedogodności.

— U nas w Saraing, — mówił tow. Noel, — mamy gminę socjalistyczną, bo większość jest socjalistyczna. Jednakowoż bardzo dużo dzieci robotników socjalistów uczy się w prywatnej szkole klerykalnej, gdyż przedsiębiorcy i kamienicznicy, klerykali, wywierają nacisk w tym kierunku.

Tow. Noel oprowadzał nas z dumą po pięknych lokalach redakcyjnych i po drukarni, gdzie jak żołnierze stoją długim szeregiem piękne linotypy (maszyny do składania). Dużo ciekawych rzeczy opowiadał o miejscowym ruchu robotniczym. Zapytałem, o komunistów.

— Obecnie z komunistami sprawa skończona. Resztki już dogorywają. Mają tylko jednego posła Jasquemotta, ale i ten wpływów nie posiada. Poza tem spory frakcyjne do reszty niszczą partyjkę komunistyczną.

Wraz z całym kongresem pojechaliśmy statkiem Mozą do Seraing. Gmina i prowincje (samorząd prowincjonalny) zgotowały nam serdeczne przyjęcie. Oglądaliśmy piękny dom robotniczy, stworzony przez „prowincję". Trzeba bowiem wiedzieć, że „prowincja" leodyjska jest socjalistyczna, podczas gdy miasto Leodjum jest rządzone przez koalicję liberałów i klerykałów. W pięknym domu robotniczym oglądaliśmy ogromną salę teatralną; w salach przyległych właśnie odbywała się wystawa wytwórczości robotniczej, zorganizowanej dla siebie w godziny odpoczynku.

— Proszę zważyć, mówił jeden z miejscowych mówców — że w sali bufetowej naszego domu niema krzeseł i stołów. Chcemy, aby robotnik przekąsił tylko lub wypił szklankę jakiegoś napoju i szedł do sali konferencyjnej.

Oprócz Seraing zwiedziliśmy jeszcze jedną gminę podmiejską koło Leodjum, rządzoną przez socjalistów.

* * *

Również z całym kongresem udaliśmy się we środę na zwiedzenie robotniczych urządzeń oświatowych prowincji przemysłowej **Hainaut**. Ta „prowincja" również jest w rękach socjalistycznych. Przedewszystkiem zajrzeliśmy do **Marlemont**. Jest tu cudowny stary park, pełen wiekowych drzew i kwitnących rododendronów; wśród parku znajdują się szczątki ruin starego zamku. Pięknie tu; jakoś dziwnie się robi na duszy, gdy się zważy, że to cudowna stara siedziba feudalna tkwi pośród rozległej przemysłowej prowincji. Jednakowoż ten park nie jest, że tak powiem, bezczynny. Jest ośrodkiem ogromnej akcji „drobnej kultury" (petite elevage) organizowanej przez prowincję. Chodzi tu o ogrodnictwo, kwiaciarstwo, hodowlę ptactwa domowego i t. p. Te „drobne kultury" cieszą się wielkim wzięciem wśród robotników, i prowincja chętnie przychodzi z pomocą dostarczając nasion, sadzonek, jaj i t. p. Obok parku i cieplarń wielkie muzeum zawierające mnóstwo cennych przedmiotów, sztuki wszelakiej.

Z Marlemont udaliśmy się autocarem do gminy **La Luviere**. Tu gmina nietylko zgotowała nam bardzo serdeczne przyjęcie, ale co najważniejsze zapoznaliśmy się z robotą centrali oświatowej prowincji Hainaut.

Rzecz ciekawa: Znam dobrze robotę oświatową central socjalistycznych: berlińskiej, praskiej, wiedeńskiej, nawet kopenhaskiej i sztokholmskiej. Nie podejrzewałem atoli, że tu w tej prowincji Hainaut skromnie, bez wielkiego rozgłosu tyle się robi. Byłem zdumiony np. szeregiem wydawnictw. Oto np. mam przed sobą cały cykl wykładów dla bibljotekarzy robotniczych; — oto zaś drugi kurs — dla teatrów robotniczych itp. Referent w krótkim szkicu przedstawił nam robotę w prowincji Hainaut; zatrzymał się zwłaszcza przy akcji poświęconej zdobieniu domowych ognisk robotniczych przy pomocy obrazów itp.

* * *

Gdy kongres cały rozjechał się we wszystkie strony, udaliśmy się z tow. Kopcińskim oraz delegatką warszawską ob. Gomólińską do **Charleroi**, celem zwiedzenia sławnego **„uniwersytetu pracy"**. Przybyliśmy tam dość późno popołudniu. Nie bacząc na to, jeden z wicedyrektorów, socjalista, udzielił nam wszelkich wyjaśnień i chętnie oprowadzał po instytucji. Niestety nie mogę opisać szczegółowo tego „uniwersytetu". Jest to potężny kompleks pięknych gmachów, zajmujący kilka hektarów przestrzeni.

— Nasz uniwersytet — mówił nasz sympatyczny informator — zawdzięcza swe powstanie inicjatywie inspektora nauki technicznej Alfreda **Langlois**. Tą inicjatywą gorliwie zajął się socjalista miejscowy tow. Paweł **Pastur**, już w roku 1903 zostały wotowane pierwsze kredyty. Naturalnie, instytucja rozwijała się stopniowo, ale szybko. — Obecnie, kierowana przez inżyniera **Hiernaux**, liczy 3.300 uczniów pod kierownictwem 250 profesorów i instruktorów. Uniwersytet ma charakter prawie wyłącznie techniczny, a więc specjalnie zawodowy i jest podzielony na dziesięć oddziałów. Naukę pobierają w ogromnej większości robotnicy lub dzieci robotników. Trudno wdawać się w szczegóły, gdyż te łatwo znaleźć w szczegółowych sprawozdaniach, jednakowoż głównie dwa oddziały to są: kurs zawodowy wieczorny dla robotników, kształcący robotników po pracy, oraz kilkuletni kurs dzienny, poświęcony kształceniu młodych robotników na inżynierów-techników. Nauka jest prawie bezpłatna. Istnieje obszerny internat, oraz wielkie kuchnie.

— A dla kobiet?

— Specjalnie dla kobiet mamy mniejsze kursa, np. korespondentek i farmaceutek.

— Czy szkoła ma jakiś charakter polityczny i czy są wykładane przedmioty społeczne?

— Szkoła, zorganizowana przez „prowincję", oczywiście jest ściśle bezpartyjna, jednakowoż faktycznie socjaliści odgrywają w niej znaczną rolę. Co zaś się tyczy wykładów społecznych, to owszem, jest wykładana np. ekonomja polityczna. Na kursach wieczornych dla robotników wykładam kwestje społeczne, objektywnie przedstawiając słuchaczom poszczególne bieżące aktualne sprawy społeczne i polityczne.

— Naprzykład jakie?

— Naprzykład — odrzekł, śmiejąc się nasz informator — niedawno referowałem na temat „Dyktatura Piłsudskiego w Polsce". Na tych wykładach zawsze jest kilkuset robotników. Po konferencji, otrzymawszy plik sprawozdań i fotografij, obejrzeliśmy olbrzymie pracownie mechaniczne, zaopatrzone w najnowsze maszyny, sale wykładowe, salę jadalną i t. d.

* * *

Po zwiedzeniu uniwersytetu w Charleroi tow. Kopciński udał się jeszcze **do Uccle** pod Brukselą, celem zwiedzenia tamtejszej **wyższej szkoły socjalistycznej**, którą dobrze znam jeszcze z międzynarodowego kongresu brukselskiego w roku 1928.

Kongres leodyjski wogóle, a my delegaci socjalistyczni w szczególności, bardzo dużo zawdzięczamy kilku socjalistom belgijskim, a zwłaszcza naszemu przyjacielowi tow. **Pierardowi**, oraz kierownikowi centrali socjalistycznej oświaty w Brukseli, tow. Maxowi **Busetowi**. Tow. Pierard przemawiał na kongresie kilka razy z wielkiem powodzeniem; doręczył mi swoją ostatnią pracę „Wallonowie i Flamandowie" z przedmową Vanderveldа. Tow. Buset gruntownie omówił w swych mowach kongresowych dwie sprawy. Przedewszystkiem kwestję t. zw. „neutralności" w kształceniu robotnika, wskazując słusznie, że punktem wyjścia dla oświatowca powinno być społeczne stanowisko robotnika oraz ta suma wrażeń i doświadczeń, jakie robotnik już posiada. Następnie omówił wzajemny stosunek inicjatywy prywatnej i państwowej, wzywając państwo do wydatnej pomocy dla inicjatywy prywatnej, jeśli ona po pierwsze nie jest ściśle polityczna i po drugie poddana jest kontroli państwa; kongres, jak już pisałem, uchwalił rezolucję w myśl wywodów tow. Buseta.

Uczynny tow. **Buset** szeroko przedstawił nam **akcję oświaty socjalistycznej w Belgji**.

— Centrala nasza, oświaty robotniczej, t. zw. CEO, utworzona została już w roku 1911 jako organ złożony z delegatów partji robotniczej, komisji zawodowej i centrali kooperatywy. Muszę lojalnie przyznać, że na początku zawdzięczała dużo hojnej pomocy pana Solvay'a. Obecnie jednak opiera się na składce rocznej w kwocie ... centimów od każdego członka każdej orga... robotniczej. Subwencje od instytucyj publi... owszem otrzymujemy, ale nie na naszą ce... jako taką, tylko na poszczególne czynności ... jak naprzykład na bibljoteki. Nasza centrala ... każdego roku układa program swojej akcji. ... rzy nowe komitety lokalne itd. Takich kom... lokalnych mamy obecnie czterysta. Co się ty... form naszej akcji, urządzamy masę wszelakich ... czytów, przeważnie jednak na tematy doty... praktyki społecznej, gdyż nasi robotnicy mni... interesują zagadnieniami czysto teoretyczne... Około **czterysta kół samokształcenia** prac... kraju pod naszem kierownictwem; posyłam... tych kół swoich referentów. Razem rok rocz... rządzamy przeszło **4 tysiące wykładów**, p... conych kształceniu ogólnemu. Poza kształce... ogólnem, naturalnie, zajmujemy się **kształce... socjalistycznem**, oraz specjalnie **dalszem ks... niem działaczy robotniczych**. Szczytem ... wysiłków jest **„wyższa szkoła robotnicza" w ... pod Brukselą**. Ta szkoła jest zakładem int... wym i kształci słuchaczów w ciągu dzi... miesięcy, poczem zostają na trzy miesiące n... specjalny. Do 20 procent budżetu szkoły ... wa państwo. Z trzystu słuchaczów, którzy ... szli już przez szkołę, więcej niż połowa ... obecnie na różnych posterunkach naszego ...

— Oczywista — ciągnie dalej tow. Buset ... ograniczamy się tylko do wykładów. Pos... około **trzysta bibljotek socjalistycznych**. St... liśmy własną **centralę filmową**, w której p... my cały szereg filmów robotniczych własn... dukcji. W roku 1923 utworzyliśmy centra... **cieczkową dla wycieczek tak w Belgji, ja... granicą**. Posiadamy dwie własne organiza... djowe — wallońską i flamandzką. Trzeba ... zważyć, że wszędzie w naszym kraju soc... czny ruch robotniczy dzieli się na dwie ... wallońską (francuską) i flamandzką. Obydw... py językowe znajdują się w zupełnej zgodz... sobą; tak np. w naszej wyższej szkole rob... w Uccle również mamy dwie równoległe ... francuską i flamandzką. Z poszczególnych ... naszej roboty podkreślę jeszcze dwie: Wy... liczne „syllabusy" (streszczenie) wykład... użytku prelegentów i słuchaczów; — urzą... wciąż kursa praktyczne dla naszych dział... botniczych, zwłaszcza w takich chwilach, ... wybory. Dodam jeszcze, że nasza cent... kselska zatrudnia trzech sekretarzy i ... mocników. Jesteśmy w toku wznowienia ... go organu centrali.

Tyle zakomunikował nam tow. Buset, ... jąc całą masę owych „syllabusów".

* * *

Wracamy do kraju, wzbogaceni mnóstw... kawych spostrzeżeń i bogatym doświad... towarzyszów belgijskich. Cieszymy się ba... kongres leodyjski pozwolił nam, tow. Kopc... skim, tak zbliżyć się z działaczami belgijsk... wątpliwie raz zadzierzgnięte węzły przy... dą trwały nadal. Cieszymy się także, że m... naszym czytelnikom opowiedzieć, jak rozl... nie działalność oświatowa belgijskich tow... i tem samem zachęcić ich do nowych w... na polskim terenie.

Konfiskaty

PO KONGRESIE CENTROLEWI...

Wczoraj oprócz „Naprzodu" został sko... ny „Głos Narodu" w Krakowie i „Rob... Warszawie.

Ruch spółdziel...

BANK SPÓŁDZIELCZY „SPOŁE...

Założony przez Związek spółdzielni s... łącznie z 14 dużemi spółdzielniami bank ... czy „Społem" stopniowo rozwija swą d... Suma udziałów, zadeklarowanych przez ... założycieli Banku, wynosi złotych 507.00... dziesięciokrotnej odpowiedzialności stat... je gwarancję materjalną za Bank w wy... 5.070.000. W dniu 14 czerwca b. r. nastą... stytuowanie się prezydjum Rady nadzo... ku. Na prezesa rady powołany został to... *Toeplitz*, prezes zarządu Społecznego p... stwa budowlanego w Warszawie i człon... du warszawskiej Spółdzielni mieszkanio... prezesem rady jest p. Józef Wołczyńsk... zes Powszechnej Spółdzielni Spożywcz... i dyrektor Tow. Akc. I. K. Poznański w ... nowisko sekretarza rady powierzone zost... łosowi Niedźwiedzkiemu, prezesowi za... dzielni oszczędnościowo kredytowej pr... Banku Polskieg...

Bank „Społem" mieści się w Warszaw... Nowogrodzkiej 21.

Genjalny komisarz Kasy chorych

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Zakopane, 28 czerwca.

Pan Jończy, komisarz Powiatowej Kasy chorych w Nowym Targu jest naprawdę genjalnym człowiekiem, zarówno jako majster stolarski, **wykonujący do tejże samej Kasy roboty**, jakoteż jako wynalazca nowej metody leczenia gruźlicy, której jest bezwzględnym wrogiem.

Po dłuższem rozumowaniu nad sposobem zwalczania tej plagi ludzkości natchniony genjalną myślą, doszedł p. Jończy do przekonania, że pełny lub częściowo zapełniony żołądek stanowczo szkodzi na płuca. Krzyknął więc „śmierć gruźlicy" i zaczął stosować swą nową metodę w następujący sposób:

Wiedząc, że chorzy na płuca przyzwyczajeni są do forsownego zapełniania swego żołądka, a chcąc zmusić do stosowania jego wynalazku, postanowił **przestać wypłacać zasiłki lub wypłacać z kilku tygodniowem opóźnieniem.**

Pan komisarz jest stanowczo zdania, że w Zakopanem można żyć samem powietrzem, aby chory mógł oddechać nietylko płucami, ale i żołądkiem, który musi być pusty na przyjęcie zakopiańskiego powietrza.

I tak:

Antoni Matysiak pozostaje w leczeniu powietrzem od 26 maja br. i pomimo wystawiania kart chorobowych przez lekarza, zasiłków nie otrzymuje;

Władysław Maszkiewicz ma zaległy zasiłek od dnia 31 maja br., Adam Pełko zaległy zasiłek od dnia 29 kwietnia br., oraz wielu innych, którzy już po kilka tygodni oczekują na zasiłki lub na odpowiedź, z jakiego powodu im takowe wstrzymano, a mianowicie:

Piotr Woźniak, Stanisław Kurdziel, Józef Wacław, Jan Zandman, Jan Kubin, Wiktorja Hnydówna, Jadwiga Masłowska, Aniela Kuźlik i wiele innych, których z powodu braku miejsca nie wymieniamy.

Nowa metoda leczenia nie bardzo się chorym podoba, a to ze względu na puste żołądki, które się buntują i krzyczą: „Precz z komisarzem i jego metodą leczenia".

Nieprzenoszalność sędziów powiatowych

Jak wiadomo, osławiony dekret ministra Cara o zmianie ustroju wydawnictwa wprowadził przenoszalność sędziów, podważając w ten sposób niezawisłość sędziów, zagwarantowaną konstytucją. Dekret ten został przez Sejm złagodzony, a termin przenoszalności sędziów ograniczony. Z dniem 1 lipca wygasło prawo przenoszalności sędziów powiatowych (grodzkich), jeszcze poprzednio zaś sędziów wyższych sądów. Wobec tego **sędziowie powiatowi korzystać będą wreszcie z prawa niezawisłości od organów administracji sądowej.**

[Z] letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Żywiecczyzna, w czerwcu.

W czasach kiedy każdy przyciska paska, kiedy dziadziejemy z dnia na dzień, a nie jesteśmy matadorami państwowymi, wyjeżdżającymi do Montecatini, Nizzy, Biarritz, Cannes, nie stać nas choćby na Dubrownik, kiedy nie stać nas nawet na krajowe bady i popijanie rodzimych wód mineralnych, kiedy robotnik nie ma możności raz w roku poratować zdrowia, a robotnice nie są sekretarkami „wysoko postawionych osobistości", którzyby dbali o sekretność agend poruczonych, [...]my zadowalać się więcej uskromnionemi [...]mnościami. Komu lekarz nie zalecił przez [...]ność ratunku Szczawnicy, czy Zakopanego, [...]y, Buska, czy Ciechocinka, Inowrocławia, [...]rszyna, komu nie każą wyganiać kwasów i [...]ków, a wzmocnić serce w Truskawcu, ko[...] pol[...] natrysków w Nałęczowie, czy w [...], a tylko wybrać się na letnisko, ten je[...] Polsce co krok znachodzi. Gdy trafi się taki [...]zny czerwiec jak w tym roku, że nawet Me[...]d spisał się galanto, to wziąwszy kostur w rę[...], a groszy w kieszeń, co się z podwawelskiego ru[...]ysz grodu, to o letnisko nosem utrafiasz miły [...]ytelniku! Mnie się już kostury sprzykrzyły wy[...]eczkowe, bo gdy na arenie żywota przeskoczy [...] pięć krzyżyków, a tylko patrzeć jak się szó[...]go dołeci, to włóczęga po kraju nie smakuje [...]z bez odpowiednich wygód. Nałaziło się i najeź[...]iło w życiu po Polsce dosyć, zna się ją niezgorzej[...] gdzie śliczna i gdzie do zakochania, gdzie oczy wlepiać w cudności i gdzie można łba utracić i gdzie się utopić. Lecz czasem, jak Pan Bóg dopuści, to można, będąc „zaprzysiężonym członkiem Centrolewu", znaleść przyjaciela, co ma własny samochód i zaproponuje całodzienną wycieczkę po świecie lubym. Mnie się więc coś podobnego trafiło temi dniami.

Wyjechaliśmy raniutko, jeszcze o chłodzie, by samochodem przerżnąć sporą połać ziemi. Ruszyliśmy przez Skawinę, Wadowice, górą Beskidu przez Kocierz do Żywca, przez Węgierską Górkę, Milówkę i Rajczę dobrnąć do czechosłowackiej granicy — w powrocie przez Żywiec, Bystrą, Białą, Wadowice, Kalwarję wrócić do Krakowa. Takiej wycieczki nie zapomina się prędko. Też to istna wycieczka po letniskach. Ruch kolejowy i autobusowy rozbudził przecież to zdrowotne przewlekanie się ludzi. Biorąc pod uwagę, jak rzeczy stoją dziś, a jeszcze przed 30 laty, widzi się jednak pewien postęp i uświadomienie w kierunku korzystania z letnisk oraz jak należy na nich się urządzać. Widzi się, że i coraz więcej ludzi, którzy letniskami się zajmują i coraz więcej ludzi, którzy przedsiębiorczość letniskową w sobie wyrabiają i temu się poświęcają. Przed laty można było jeszcze w niektórych miejscowościach zginąć z głodu, gdy z sobą się czego do połknięcia nie wzięło — dziś już i „konia samochodowego" napoisz benzyną po drodze, a i popasać można wcale przyzwoicie i nie drogo na każdym kroku. Przed 30 laty na całej przestrzeni z Wadowic do Żywca nie zawsze mleka kwaśnego czy słodkiego dostał i kiełbasy, jakiej żołądek przez 2 tygodnie strawić nie mógł — dziś już taki zawód nikogo nie spotka. Za stacje „podjazdowe" można uważać: Skawinę, Wadowice, na Kocierzu była karczma niezgorsza, potem dopiero Żywiec, w browarze arcyksiążęcym posycić się było można, w Węgierskiej Górce, w Milówce, w Rajczy — Łodygowice były już możliwe, w Bystrej u Pawlusia pojeść dali i dopiero w Bielsku, czy w Białej turysta poratował się należycie. Nooo — tam już była cała „Europa".

Cały zachodni kąt Małopolski to jedno piękne letnisko. Nie ma tu brzydkiej miejscowości. Im więcej na południe, tem piękniej. Bialskie i Żywiecczyzna ma czem radować duszę i oko wypoczywającego. W czasach już przedwojennych całe masy Niemców wyjeżdżało w te strony. Większość nie zapuszczała się poza Cygański Las, Bystrę i Klimczok, a jednak na Babią Górę przez Jeleśnię i Korbielów, czy na Czantorję i Raczą także łaziło ich sporo. Dawniej więcej bawiło turystów, niż rdzennych letników w tych stronach i przełazili tu z Milówki przez Kamesznicę do źródeł Wisły, do góry Baraniej, a potem przez Ustroń wracali do swych pieleszy domowych. W niedziele i święta w lecie tysiące Niemców zwoziły pociągi w bialskie i żywieckie — specjalne pociągi spacerowe.

Nie chcę żadnej miejscowości letniskowej ujmować, ale znając te strony wybornie a uwzględniając wygody wypoczynkowe, kąpiele rzeczne i łatwość w nabywaniu prowiantów zalecam szczególnie: Ujsoły, Rajczę, Kamesznicę, Milówkę, Węgierską Górkę, Jeleśnię, Krzyżową, Koszarawę i Suchą w żywieckiem — Bystrę i Szczyrk w bialskim, a Chocznię, Kaczynę, Muchacz i Zembrzyce w wadowickiem. Inna rzecz, że kto ma w jakiejkolwiek wsi powiatu żywieckiego, bialskiego i wadowickiego sprzyjające warunki na letni pobyt, a nie stać go na coś lepszego i dalszego w nowolarszczyźnie — niech jedzie gdzie chce, bo wszędzie miło i przyjemnie spędzi czas wypoczynkowy i poratuje zdrowie skutecznie, a błogosławić mi będzie żem go do tego namówił. Ja błogosławię natomiast mego przyjaciela, że mi dał możność objazdu tych miejscowości, jakiemi zawsze się można zachwycać.

Można powiedzieć za Wincentym Polem: „W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na Cię!"

St. Sz.

[T]ADEUSZ BILIŃSKI

Prezent imieninowy

(Z cyklu „KRZYWE ZWIERCIADŁO")

[...]ki był w niemałym kłopocie. Nazajutrz [...] imieniny jego „cioteczki", po której [...] nie bez podstawy spodziewał, że nie za[...]nim w swej „ostatniej woli", a tu ani rusz [...] zdecydować się na wybór odpowiednie[go ...].

Udał się więc do wielkiego magazynu, gdzie można było dostać wszystko od igły do... trumny.

— Proszę pana, chciałbym jakiś prezent dla starszej damy, coś niebywałego, nadzwyczajnego, absolutnie nie szablonowego... chodzi tu mianowicie o prezent dla majętnej ciotki...

Szef uśmiechnął się wyrozumiale:

— Rozumiem... A ile szanowna ciotka pańska liczy sobie latek?

— 75... ale jest jeszcze bardzo rześka, energiczna i pełna temperamentu, niczem osiemnastolatka.

— Doskonale... a więc może... papużkę, gadającą kilkoma językami?

[—] Już ja ma... a prócz tego ma świnkę morską, [...]warjum ze złotemi rybkami, ulaskawionego ali[...], trzy angory, małpkę, 3 pińczery i 17 szczy[...]gnarków...

[—] ...możeby tak aparat radjowy?

[...]ultraheterodyne..., prócz tego szpinet, cy[...]yczny fortepjan, pateton, saksafon, piłę, [...] trąbkę jerychońską.

[—] ...więc coś chyba z beletrystyki... n. p. [...] skórkowej, złoconej oprawie?

— I to ma także... taksamo, jak i **Casanowę, Markiza de Sade, Masocha, „Trójkąt magiczny", Sztukę kochania**, Fredry i wszelkie możliwe „obscoena"... powtarzam raz jeszcze, że muszę mieć dla niej coś niezwykłego.

— No... to chyba składaną łódź żaglową, znakomitą na „końcówki"? (Weck-end).

— O! to pan nie znasz mojej ciotki, ona jeszcze jeździ doskonale na nartach, „bobie", kieruje wybornie autem i... samolotem... pfi..., łódź żaglowa, to dla niej... za... pospolita rzecz...

— Hm — drapał się szef nerwowo po łysinie — może... może „punkt-roller", „vampire", albo „wzmacniacz muskułów"?

— Panie — zawołał zrozpaczony Warski — i to także już ma... Musi pan wiedzieć, że ciotka moja jest wielokrotną sportsmenką, rzuca dyskiem, niczem Konopacka, fechtuje się, jak Latinikówna lub Jopekówna, gra w tennis jak Lenglen, jeździ konno, skacze o tyczce, tańczy jak czekoladowa Backer, a teraz uczy się boksu.

Szef pogrążył się na dłuższy czas w zadumie.

— Mam... mam — zawołał nagle ucieszony — mam coś prima... primissima...

— No i cóż takiego?

— **„Pokojowe krematorjum „Spalaj sam siebie"**.

Warski poderwał się gwałtownie z krzesła, ale zaraz potem opadł z powrotem: — Co... krematorjum?! Nie... nie... to mogłaby wziąć za zbyt przejrzystą, a nawet bezczelną aluzję i już byłoby po spadku. Niestety i to... także nie.

— Panie — gorączkował się kupiec, niech pan nie sądzi, że firma nasza nie znalazła na to sposobu, aby ten przyrząd makabryczny, przypominający w każdym razie nieuchronnie czekającą nas przykrą ostateczność, uczynić jaknajbardziej.. ponętnym, a nawet atrakcyjnym... i to właśnie dzięki specjalnej konstrukcji, a także opisowi... dołączonemu do aparatu. — Proszę niech pan posłucha:

„Domowe krematorium „Spalaj sam siebie". Epokowy wynalazek — ostatnia „radość życia", kolei ludzkości".

„Po wielokrotnych próbach udało się nam skonstruować aparat łatwo przenośny i dający się rozłożyć, który załączony do instalacji gazowej uwalnia każdego postępowego człowieka od troski o ostatnie chwile. Odtąd już nie trzeba myśleć ze zgrozą o rozkładzie i ciemnym zimnym grobie, ani o tem, że nasza ostatnia podróż jest spektaklem dla tłumu obojętnych bezdusznych gapiów. Odtąd będzie można unikać tych przykrych ostateczności i, kiedy ostatnia godzina wybije, będzie mógł każdy u siebie samego w domu poddać się działaniu „wesołego gazu", który pogrąży go w rozkoszny, wiecznotrwały sen, zanim, spłonąwszy nie zamieni się w popiół, z którego wyzwolona dusza, jak feniks, wzniesie się w zaświaty. Nowocześni, postępowi ludzie, wolni od tradycyjnych przesądów kupujcie „samospalacz" dla siebie i swoich najbliższych!

Szef umilkł na chwilę.

— No i co pan na to? kapitalne, co?

Warski wahał się jeszcze.

— Wątpię, aby ją to... „wzięło".

— Przepraszam najmocniej, ale — o ile może wnosić z pańskiego opisu to cioteczka Szanownego Pana jest kobietą bardzo nowoczesną i postępową.

— Tak... niestety...

— Wobec tego nie wątpię ani przez chwilę, że ten epokowy wynalazek musi się jej spodobać.

(Dokończenie nastąpi).

Ze sportu

WAWEL—LEGJA 5:2 (2:0). Legja grała swój najsłabszy mecz tego roku. Cała drużyna grała ospale, brak startu do piłki bił w oczy. Zawiodła znakomita dotąd obrona, w której najsłabszym punktem był bramkarz. Pomoc nie trzymała skrzydeł: stąd centry przeciwnika i strzelone bramki. Atak słaby jak zwykle, grał dobrze tylko przez pięć minut, w kórym to czasie strzelił 2 bramki Mytar i Grabka. Wawel lepszy technicznie pod względem startu, wygrał zasłużenie, choć stosunek bramek za wysoki. Z Legji nie wyróżnił się nikt, wszyscy jednako mało ruchliwi. Z Wawelu najlepszy jak zwykle Smoleń. Osobna wzmianka należy się sędziemu hgowemu p. Brzezińskiemu, który niepotrzebnie pomagał lepszemu Wawelowi swemi nieudolnemi rozstrzygnięciami. Bramkę strzeloną dla Legji przez Rosponda nie uznał z powodu rzekomego offside'u. Orzeczenie to zdeprymowało w dużym stopniu drużynę i wywołało oburzenie wśród publiczności. Brak znajomości przepisów jest zrozumiałym u lajka, ale karygodnym u sędziego. Rzekomy offside miał miejsce chyba tylko w bujnej wyobraźni p. sędziego, bowiem bramkarz Wawelu wypięstkował piłkę pod nogi Rosponda, który celnym strzałem umieszcza ją w siatce. Uznanie tej zupełnie prawidłowej bramki przy stanie 2:0 dla Wawelu mogło wpłynąć na wynik meczu. Sędzia tolerował ostre faule a nawet głośne kłótnie między graczami obu drużyn. Drużyny ligowe mogą naprawdę zazdrościć krakowskiej A klasie sędziów A klasy z krak. kolegjum sędziów, którzy są wzorowi i sędziują bez zarzutu w porównaniu z „ligowcem" p. Brzezińskim.

LEGJA II—GARBARNIA II 1:1 (0:0). Słaba gra obu drużyn. W Garbarni dobry atak, w Legji najsłabsza pomoc, najlepszy z drużyny bramkarz Płonka. Bramkę Legji strzelił Piotrowski.

CRACOVIA—ŁKS 1:0 (1:0). — Tak beznadziejna gra Cracovii, że na opisanie jej szkoda jednego słowa. Ł. K. S. wcale nie był dobry, był jedynie mniej zły od Cracovii. Goście powinni byli bezwzględnie wygrać stosunkiem przynajmniej dwu bramek. Dla scharakteryzowania skandalicznej gry Cracovii wystarczy powtórzyć okrzyki publiczności pod jej adresem: „Cracovia grać, Cracovia gdzie jesteś", a na dobitek stwierdzimy, że okrzyki te były zupełnie usprawiedliwione. Sędziował p. Gumplowicz. Miał on tego pecha, że Cracovia grała źle i że sędziowie autowi powinni raczej zajmować się choćby najgorszem rzemiosłem, a nie „wprawiać" się na sędziów piłkarskich. — Panie Malov, a czemu to sędzia wyznaczony przez pana nie raczył przyjechać?

GARBARNIA—ŁTSG 4:2. — Zasłużone zwycięstwo Garbarni.

WARTA—CZARNI 4:0 (0:0).

POGOŃ—LEGJA 0:0. Bardzo dobra gra Pogoni.

KORONA—MAKKABI 4:1, GARBANIA Ib—TARNOVIA 2:2, SPARTA—OLSZA 2:2, PODGÓRZE—KROWODRZA 2:2.

POLSKA—SZWECJA 32:13. Mecz koszykowy pań między Szwecją a Polską zakończył się zasłużonem zwycięstwem Polski, której najlepszą zawodniczką była Kwaśniewska z Łodzi.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA KOBIECE KRAKOWA. W sobotę 28 i w niedzielę 29 czerwca odbyły się powyższe zawody, w których startowały zawodniczki Legji, Makkabi, Wawelu i Wisły. Cracovia udziału w zawodach nie wzięła. Wyniki przedstawiają się następująco: 60 m.: 1) Babrajowa (Legja) 8'7 sek. (w przedbiegu 8'6); 2) Giebułtowska (Wisła); 3) Talińska (Makkabi); 100 m.: 1) Freiwaldówna (Makkabi) 13'2 s.; 2) Giebułtowska (Wisła); 3) Babrajowa (w przedbiegu 13'6); 200 m.: 1) Czułakówna (Wisła), 2) Stępniowska (Legja), 3) Metzendorfówna (Makkabi); 800 m.: 1) Babrajowa (Legja) 2'49'4, 2) Nidecka (Wawel), 3) Wiśka (Wisła). — Skok w dal: 1) Freiwaldówna (Makkabi) 4'56, 2) Babrajowa (Legja) 4'42 z rozbiegiem, 3) Golkówna (Wisła). — Skok w wyż: 1) Freiwaldówna (M.) 1'29, 2) Golkówna (W.), 3) Metzendorfówna (M.). — Skok w dal z miejsca: 1) Freinwaldówna (M.) 2'14, 2) Golkówna (Wisła), 3) Talińska (Makkabi). — Kula: 1) Babrajowa 7'73½, 2) Golkówna (W.), 3) Stępniowska (L.); dysk.: 1) Babrajowa 23'82, 2) Stępniowska (L.), 3) Freiwaldówna (M.); oszczep: 1) Freiwaldówna 21'68, 2) Golkówna (W.), 3) Stępniowska (L.); 80 m. płotki: 1) Freiwaldówna (M.), 13'7 sek.; sztafeta 4×100: 1) Makkabi 57, 2) Legja 59'6, 3) Wisła; sztafeta 4×200: 1) Makkabi 2'3'2, 2) Legja 2'8'7, 3) Wisła. W ogólnej punktacji zwyciężyła Makkabi 38 punktów, druga Legja 30 punktów, trzecia Wisła 21 punktów, czwarty Wawel 2 punkty. Należy podnieść pracowitość i ambicje zawodniczek Legji, które mimo osłabienia brakiem Szeleźnikównej J., zdobyły zaszczytne drugie miejsce.

KRONIKA

Kraków, 1 lipca.

Jubileusz prof. dra Demetrykiewicza

Z KOMISJI ANTROPOLOGJI I PREHISTORJI POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

W Akademji Umiejętności odbyło się uroczyste posiedzenie komisji przy uczestnictwie prezesa i sekretarza generalnego Polskiej Akademji Umiejętności, oraz licznie zebranych członków komisji i młodzieży akademickiej, kształcącej się w prehistorji i przybyłych z całego kraju. Na posiedzeniu tem odbyło się wręczenie Księgi pamiątkowej, którą Polskie Towarzystwo Prehistoryczne z siedzibą w Poznaniu wydało celem uczczenia seniora polskich prehistoryków, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Włodzimierza Demetrykiewicza, który ukończył siedmdziesiąty rok życia. Posiedzenie zagaił przewodniczący komisji rektor H. Hoyer i im. Akademji Umiejętności podziękował Jubilatowi za trudy, które położył w swej długoletniej owocnej pracy w Muzeum Archeologicznem w Akademji i w łonie komisji antropologicznej. Imieniem Uniwersytetu dziękował rektor Hoyer za długoletnią pracę pedagogiczną, w ciągu której prof. Demetrykiewicz wykształcił cały szereg prehistoryków — zajmujących dziś różne stanowiska naukowe w całym kraju. Imieniem polskich Prehistoryków przemówił prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. Józef Kostrzewski. Mówca skreślił zasługi naukowe, konserwatorskie, muzealne oraz pedagogiczne Jubilata, który na wszystkich posterunkach pracował wśród najtrudniejszych warunków. Przedmiot bowiem, któremu życie poświęcił był mało w społeczeństwie popularny i trzeba było dziesiątek lat, aby zrozumienie prehistorji ogarnęło szersze warstwy. Że trud nie poszedł na marne, o tem świadczą nietylko szeregi młodych prehistoryków, ale także możność skupienia niemal wszystkich samodzielnie pracujących prehistoryków na łamach świeżo wydanej Księgi pamiątkowej. Księga ta zawiera także prace zagranicznych uczonych, co wskazuje o uznaniu dla polskiego prehistoryka także zagranicą. Ostatni przemawiał magister filozofji p. Rudolf Jamka imieniem najmłodszych uczniów, którzy dzięki staraniom swego profesora mogą pierwszy z dotychczasowych pokoleń prehistoryków pracować w Krakowie we własnym zakładzie uniwersyteckim, posiadającym specjalną bibljotekę. — Dzięki temu, mogło się także zawiązać Akademickie Koło Prehistoryków Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którem młodzi pracownicy mogą się jeszcze lepiej przygotowywać do przyszłego zawodu.

Popołudniu odbyło się posiedzenie naukowe Komisji, na którem prof. Dr. Józef Kostrzewski wygłosił referat „O wykopaliskach w Rzucewie na Pomorzu, oraz o kulturze rzucewskiej", a doc. dr. Józef Żurowski „O pierwszych grobach kultur ceramik wstęgowych w Polsce".

Równocześnie odbył się w ciągu niedzieli oraz dnia wczorajszego zjazd wszystkich akademickich kół prehistoryków polskich. Na posiedzeniach omawiano sprawy naukowe, organizacyjne oraz kwestję współpracy z instytucjami, mającemi za zadanie ochronę zabytków prehistorycznych w Polsce. Na zakończenie zjazdu przewidziane jest zwiedzenie Muzeum Archeologicznego P. A. U., oraz wycieczka w okolicę Krakowa dla zwiedzenia [illegible] ków. Licznie zgromadzona młodzież wzięła ud[illegible] w posiedzeniu uroczystem Komisji Antropolog[illegible] Prehistorji. Ogromne zainteresowanie, oraz [illegible] przybyłych świadczy najlepiej o żywotnośc[illegible] której podstawy stwarza Włodzimierz De[illegible]kiewicz.

Prof. Dr. Włodzimierz Józef Demetrykie[illegible] rodził się w Złoczowie w roku 1859. Nauki [illegible]zjalne ukończył w Tarnowie, a Wydział praw[illegible] na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie uzyskał sto[illegible]pień doktorski na podstawie rozprawy pod [illegible]tułem „Konserwatorstwo zabytków archeolog[illegible] ze stanowiska dziejów kultury i nauki porów[illegible]czej prawa". Temat ten zbliżył Wł. Demetryk[illegible]cza jeszcze bardziej do historji sztuki i archeologji, którą równocześnie z prawem studjował pod kierunkiem Józefa Łepkowskiego. W pierwszych [illegible]tach pracuje niemal wyłącznie jako historyk sz[illegible], wydaje szereg artykułów z jej dziedziny, a prze[illegible]dewszystkiem jest czynny jako rządowy ko[illegible]wator zabytków. Następnie interesuje się coraz [illegible]cej prehistorją tak, że w roku 1894 zajmuje [illegible]stoszałe po Ossowskim stanowisko kustosza Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności. Na tej placówce rozwija bardzo owocną działalność konserwatorsko-muzealną i naukową. Jest sekretarzem komisji Antropologicznej i świetnie redaguje dział archeologiczny i wyda[illegible] Od roku 1905 wykłada do tej pory prehis[illegible] Uniwersytecie Jagiellońskim i zyskuje odr[illegible] reg uczniów, z których najstarsi po odbud[illegible] państwa polskiego objęli stanowiska na un[illegible]tetach i w muzeach. Swoją wielostronną dz[illegible]ścią przyczynił się Wł. Demetrykiewicz ba[illegible] spopularyzowania nauki prehistorji w Pols[illegible] do zapewnienia jej dalszego rozwoju.

—ooo—

Z działalności miejskiego ambulatorjum dentystycznego

Uchwałą Rady miejskiej z dnia 27 marca [illegible] stanowiono powołać do życia w przyszłym [illegible] szkolnym nową placówkę humanitarną gm[illegible] a będzie nią **filja m. ambulatorjum dentysty[illegible]cznego szkolnego w Podgórzu, przeznaczona dla ubogich dzieci szkolnych Podgórza, Płaszowa, Dąbi[illegible] dwinowa i Zakrzówka.** Przeprowadzone ze[illegible]nia statystyczne odnośnie do frekwencyj p[illegible]gólnych szkół, wykazały, że właśnie szk[illegible] **peryferjach miasta garną się silnie do tej** spo[illegible]**no-humanitarnej placówki gminy** i chętnie [illegible] sług korzystają.

Stabilizowano dwóch asystentów ambulator[illegible] i rozszerzono etat ambulatorjum jeszcze o [illegible] siłę dla robót zachowawczych, która z otw[illegible] filji w Podgórzu będzie obsadzoną.

Stała przewaga dziewcząt wśród pacjentów a[illegible]bulatorjum i stale wzrastająca przewaga rob[illegible] chowawczych (leczenie i plombowanie zębów) n[illegible] ekstrakcjami utrzymuje się nadal i jest dobrą [illegible]powiedzią na przyszłość.

Na 1862 wyleczonych i wypełnionych zębó[illegible] wyjęto tylko 653 zębów stałych (w tem 4[illegible] [illegible]leń okostnej).

Przeprowadzono kompletną sanację jamy [illegible]nej i uporządkowano w zupełności uzębi[illegible] w 1014 wypadkach, a więc u około 50% zgłasz[illegible]cych się dzieci szkolnych.

Odnośnie do badań uzębienia po szkołach, któr[illegible] przeprowadzano stale i systematycznie w [illegible]nach rannych przebadano w tym roku prze[illegible] **12 tysięcy dzieci w 43 szkołach powszechnych.**

Wyniki badań wskazują stale wzrastają[illegible] cent zdrowego, względnie uporządkowane[illegible] bienia, jak również na stale obniżający się [illegible] cent daleko posuniętej próchnicy zębowej, te[illegible]gi dzieci w wieku szkolnym.

Musimy z całą przyjemnością podkreślić na tem miejscu wydatną współpracę Rady szkolne[illegible] gro[illegible]na nauczycielskiego, wywierających ze swej str[illegible]ny pewnego rodzaju nacisk na podległą im młodzież szkolną.

Że opieka nad jamą ustną i uzębieniem [illegible] dzieci szkolnych stanowi jeden z wielkich filarów opieki nad dzieckiem tego dotąd należycie nie zrozumiała kolej — nie dając prawie nic w tym zakre[illegible] dzieciom swoich pracowników, mimo kilkakrotnych interwencji m. ambulatorjum w tym kierunku.

Z nowości jakie wprowadzono w ubiegłym [illegible] szkolnym w działalności ambulatorjum [illegible] jeszcze należy wykonanie 25 plomb lanych [illegible]lowych zamiast plomb plastycznych.

Liczbowe sprawozdanie z działalności [illegible]go ambulatorjum dentystycznego szkoln[illegible] rok szkolny 1929/30 przedstawia się w [illegible]cy sposób:

STATYSTYKA AMBULATORJUM

Zbadano dzieci szkolnych 12316. Zdrowe uzębienie posiada 3143 (około 26%). Daleko posunięta próchnica zębowa 187 (około 1 i pół %). Nieprawidłowy zgryz posiada 58. Wysłano odezw do rodziców 4005. Przeznaczono do m. ambulatorjum dent. szkolnego 3071. Przeznaczono do ambulatorjum Kasy Chor. 3246. Przeznaczono do ambulat. dent. Szpitala Izraelitów 541. Przeznaczono do prywatnej pomocy lekarskiej, względnie do innych poradni dentystycznych 2315.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI M. AMBULATORJUM DENTYSTYCZNEGO

Ogólna liczba pacjentów 2082; chłopców 731, dziewcząt 1351. Plomb założono 1862. Zaopatrzono zębów (leczenie korzeni) 512. Wyleczono zgorzeli miazgi zębowej 53. Wyleczono przetok zębowych 23. Stałych zębów wyjęto 653, (w tem 47 zapaleń okostnej). Usunięto zębów względnie pni po zębach mlecznych 2734. Zdjęto kamień (osad) zębowy i oczyszczono zęby 25. Inne ważniejsze zabiegi dentystyczne 1654. Uporządkowano w zupełności uzębienie u pacjentów 1014. Ogólna liczba ordynacji 6903.

Zwolniono od wpisowego i od wszelkich opłat za zabiegi dentystyczne 1293 najuboższych dzieci szkolnych, a więc prawie 63% ogólnej liczby pacjentów. Z pomocy m. ambulatorjum dentystycznego szkolnego korzystało w ubiegłym roku szkolnym 306 dzieci pracowników gminy m. Krakowa. Ambulatorjum dentystyczne prowadzone było przez dr. Grabczaka, a pracowali w niem dr. Michalski i p. Angelus.

—ooo—

Nowe ceny chleba, bułek, cielęciny, tłuszczów i wyrobów masarskich

Magistrat podaje do wiadomości, że od 1 lipca br. mogą być pobierane na obszarze miasta Krakowa najwyżej następujące ceny:

za 1 kg. chleba żytniego jasnego z kminkiem lub bez 41 groszy; ciemnego 33 gr., pszenno-żytniego 48 gr., pszenno-razowego 61 gr., 5-groszowa bułka polska z przemiału: 65% winna ważyć conajmniej 5 dkg., 45% winna ważyć conajmniej 4 i pół dkg., pieczywo wiedeńskie 3 i pół dkg.;

Cielęcina: za 1 kg. cielęciny zadniej (dych, kotlety, łopatka) 2'80 zł. — kl. I; 2'60 — kl. II; 2'20 zł. — kl. III; przedniej (mostek, karczek) I kl. — 2'40 zł.; II kl. — 2'20; III kl. — 1'80; koszernej I kl. — 2'80 zł.; II kl. — 2'60 zł.; III kl. 2'20 zł.;

Tłuszcze i wyroby masarskie: za 1 kg. mięsa wieprzowego 3'00 zł., kotletów 4'00 zł., bilu i słoniny 3'40 zł., smalcu 4'00 zł., sadła bez otoki 3'60 zł., szynki wędzonej w całości 4'80 zł., szynki gotowanej w całości 5'80 zł., szynki gotowanej krajanej na części 8'00 zł., szynki westfalskiej, boczku i karczku gotowanego 6'40 zł., kiełbasy surowej 3'60 zł., siekanej 3'60 zł., tak zw. wiejskiej 4'20 zł., krajanej 4'80 zł., polędwicowej 6'60 zł., wędzonki surowej 3'80 zł., wędzonki gotowanej 4'40 zł., salcesonu 3'00 zł., głowizny 4'00 zł., kiszki pasztetowej 4'00 zł., kiszek kaszanych 1'30 zł., serdelek 4'00 zł., kiełbasek wiedeńskich 5'60 zł., mieszaniny zwykłej 4'80 zł.

—ooo—

Utopił się wraz z końmi i wozem

Utopił się w Wisłoce Stanisław Kluza (lat 24) z Gębiczyny, powiat Pilzno, który w miejscu zakazanem, gdzie woda ma około 5 metrów głębokości chciał przejechać na drugi brzeg wozem parokonnym. **Prąd wody porwał z miejsca i zatopił wóz i konie wraz z nieszczęśliwym.** Natychmiastowy ratunek okazał się bezskutecznym.

—ooo—

WYSTAWA SZTUKI JAPOŃSKIEJ. Dyrekcja Muzeum Narodowego zawiadamia, że wystawa sztuki japońskiej z oddziału im. Feliksa Jasieńskiego, mieszcząca się przy ul. Szczepańskiej 11, I p., otwarta będzie od dnia 1 lipca tylko we wtorki, piątki, niedziele i święta od godz. 10 do 2. — Wstęp 1 zł.

NIE TA FOTOGRAFJA. Do telegramu o śmierci poety Ejsmonda dodał wczoraj „Il. Kurjer Codzienny" fotografję podpisaną: Śp. Juljan Ejsmond. Nie jest to jednak fotografja Ejsmonda, lecz powtórzona fotografja p. Zdzisława Kleszczyńskiego, zamieszczona przed kilku dniami w „Kurjerze".

ODZNACZENIE POLSKIEGO UCZONEGO. — Z[illegible]ek międzynarodowy urzędników muzeal[illegible] uchwalił na ostatnim swym kongresie w [illegible]olmie zaprosić na członka prof. dra Felik[illegible]erę Dyrektora Muzeum Narodowego w Kra[illegible] Ze względu na powagę Związku i jego sta[illegible] w doborze członków uchwała ta stanowi [illegible]znanie dla działalności kierownika miej[illegible]uzeów w Krakowie.

Jubileuszowy zjazd delegatów Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych w Krakowie

W dniu 3 lipca rozpoczynają się w Krakowie w sali Starego Teatru 4-dniowe obrady jubileuszowego zjazdu delegatów nauczycielstwa zorganizowanego w Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. Zjazd będzie wielką uroczystą manifestacją z powodu 25 rocznicy strajku szkolnego. Równocześnie nauczycielstwo szkół powszechnych uczci pamięć tych, którzy przed 25 laty rozpoczęli walkę o szkołę polską z zaborcami. Walka rozpoczęła się w roku 1905 w b. Królestwie. Walka z rządem moskiewskim była z początku konspiracyjną. Uczestnicy jej byli prześladowani, wysyłani na Sybir i więzieni. Odmienna była walka nauczycielstwa w b. Galicji. Rada szkolna krajowa prześladowała ruch organizacyjny wśród nauczycielstwa. Upośledzenie stanu nauczycielskiego utrudniało walkę z analfabetyzmem i opóźniło podniesienie kultury społeczeństwa. — W obu zaborach nauczycielstwo wytrwało w ofiarnym trudzie podnoszenia przez oświatę poziomu kulturalnego i uobywatelenia mas. Dzisiaj z dumą mogą stanąć przed społeczeństwem zasłużeni twórcy potężnej organizacji społecznej, jaką jest Związek PNSP, który po uzyskaniu niepodległości połączył się z nauczycielstwem wielkopolskiem i pomorskiem i skupia obecnie w swoich szeregach nauczycielstwo całej Rzeczypospolitej (przeszło 41.000 członków).

W starych murach Krakowa nauczycielstwo polskie pokrzepi serca i dokona przeglądu prac organizacyjnych dla dobra i przyszłości szkoły polskiej. Wielkie, prawdziwie europejskie Sanatorjum w Zakopanem, liczne domy zdrowia na terenie całej Polski, bogaty dział prasy pedagogicznej, różne kursy kształcenia nauczycieli, obrona praw nauczycielskich, kwestja oświaty pozaszkolnej i staranie o lepszą egzystencję materjalną będą przedmiotem dyskusji.

Fala pożarów

OLBRZYMI POŻAR W CZYSZCU MAŁYM POD ŻYWCEM

Z powodu wady komina wybuchł pożar w domu Stańców w Czyszcu Małym powiat Żywiec, który następnie **przerzucił się na sąsiednie budynki, których w sumie spłonęło 63 w tem 36 domów mieszkalnych. Szkoda wynosi około pół miljona zł.** Wszystkie zabudowania były asekurowane w PZUW. w Krakowie. Ofiar w ludziach i inwentarzu żywym nie było. Tłumieniem pożaru zajętych było 8 oddziałów straży pożarnej. Akcja ratunkowa trwała do godz. 18-tej.

* * *

Wybuchł pożar w zabudowaniach Małgorzaty Szkółki, który **zniszczył dom mieszkalny wraz z inwentarzem w Żarkach**, pow. Chrzanów. Szkoda wynosi około 5.000 zł. i w przeważnej części jest pokryta ubezpieczeniem. Wypadku w ludziach nie było.

* * *

Wybuchł pożar w stodole Jana Lichoty w Żarkach wskutek czego spłonęła stodoła i **dom mieszkalny wraz ze sprzętami domowemi.** Szkoda wynosi 10.000 zł. i w połowie pokrywa ją ubezpieczenie.

Tego samego dnia o godz. 2-giej wybuchł pożar na strychu domu Wojciecha Hajdy w Żarkach, który zniszczył około 20 m. dachu na domu mieszkalnym. Szkoda wynosi 100 zł.

Jak wykazały dochodzenia wszystkie trzy pożary spowodowane zostały prawdopodobnie przez podpalenie, o które podejrzany jest nieznany osobnik, który przechodząc koło pasącego bydło 10-letniego Antoniego Lichoty, wypytywał się ile zabudowań spaliło się, a gdy Lichota wyliczył, osobnik ów pokiwał głową i oświadczył, że to wszystko mało. Osobnik ów dopuścił się prawdopodobnie podpalenia z zemsty i po spaleniu się domów znikł z Żarek i dotychczas mimo przeprowadzonego pościgu nie został ujęty.

Spaliły się zabudowania oraz inwentarz martwy Michała Krzusa w Żabnicy powiat Żywiec. Szkoda około 4.000 zł. częściowo asekurowana w PZUW w Krakowie. Przyczyną pożaru podpalenie, o które podejrzani są Maciejowski Tomasz i jego teściowa Agnieszka Drożdż, którzy z poszkodowanym toczą proces majątkowy.

—ooo—

ZWIEDZENIE KRAKOWA PRZEZ MIĘDZYNARODOWY KONGRES TRAMWAJOWY. — W dniu dzisiejszym rozpoczyna obrady XXII międzynarodowy kongres w sprawach tramwajownictwa, kolei żelaznych i komunikacji autobusowej w Warszawie. Kongres reprezentowany jest przez przedstawicieli przedsiębiorstw komunikacyjnych z 26 państw. Z ramienia krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej w kongresie bierze udział dyrektor inż. Tadeusz Polaczek Kornecki. W dniach 3, 4 i 5 lipca br. przybędą uczestnicy kongresu *do Krakowa*. Program pobytu obejmuje zwiedzenie miasta, zwiedzenie salin wielickich, raut w sali recepcyjnej ratusza itd. Wycieczki przyjmować będą prezydent miasta, Izba handlowa i przemysłowa, oraz dyrekcja krakowskiej kolei elektrycznej.

POWRÓCIŁ Z URLOPU prezes dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, p. inż. Kazimierz Dutczyński i objął urzędowanie.

ZAKUPNO OBRAZÓW ART. MAL. MIECZYSŁAWA RAKOWSKIEGO PRZEZ PREZYDENTA M. KRAKOWA. Miasto zakupiło od malarza Mieczysława Rakowskiego, zamieszkałego od szeregu lat w Belgji, a bawiącego obecnie w naszym grodzie, wspaniały cykl, który z godnością zdobić będzie salony recepcyjne Prezydenta Miasta.

Jest to prześliczny cykl pejzaży belgijskich, przedstawiających niektóre z malowniczych zakątków Flandrji i Walonji, a malowany bardzo ciekawą, dotąd u nas nie spotykaną techniką. Widać, że artysta musiał pokochać swoją przybraną ojczyznę, choć nie zatracił zupełnie miłości kraju rodzinnego — bo jest tam w jego sztuce coś ze starej kultury Flamandów, połączone ze sentymentem prawdziwie słowiańskim (to często akcentuje prasa tamtejsza). Przyjechał on do nas po tylu latach, aby na płótnie sławić piękno kraju ojczystego, a w szczególności starego Krakowa i dać go poznać zagranicą. Spodziewamy się, że ten szlachetny wysiłek przyniesie p. Rakowskiemu zasłużony rezultat.

—ooo—

ZLOT MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ TUR OKRĘGU KRAKOWSKIEGO ZOSTAŁ ODŁOŻONY NA DZIEŃ 20 LIPCA!

ECHO ZAGADKOWEGO ZGONU DWÓCH CHŁOPCÓW NA CZERWONKĘ. Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy p. Czuhajowski zarządził wypuszczenie na wolną stopę p. Marji Lubartowskiej, aresztowanej 21 maja w związku z głośną sprawą śmierci dwóch jej pasierbów na czerwonkę, rzekomo przez zarażenie ich bakterjami. Wypuszczenie na wolną stopę nie jest w myśl nowej procedury karnej równoznaczne z zastanowieniem śledztwa, to też dochodzenia przeciw p. Lubartowskiej prowadzone są w dalszym ciągu.

POD KOŁAMI SAMOCHODU. W niedzielę koło godz. 10 rano wyjechało pogotowie ratunkowe do Michałowic, gdzie wpadł pod przejeżdżające auto 64-letni Szymon Madej, rolnik z Maszkowa i doznał rany ciętej długości 10 cm. na głowie, oraz złamania prawego uda. Madeja w ciężkim stanie przewieziono do szpitala na oddział chirurgiczny.

OFIARY NIEOSTROŻNEJ JAZDY ROWERZYSTÓW. Pogotowie ratunkowe interwenjowało w trzech wypadkach, spowodowanych nieostrożną jazdą rowerzystów. I tak przy ul. Dekerta potrącił przejeżdżający rowerzysta 4-letniego chłopczyka Zbigniewa Cichonia, który doznał zdarcia naskórka na obu kolanach, kilku ran na głowie, oraz pęknięcia czaszki. Nieszczęśliwego chłopczyka przewieziono do szpitala. Drugą ofiarą kawalerskiej jazdy rowerzysty padł 19-letni Kazimierz Jarecki, który potrącony rowerem padł na ziemię, doznając ran na głowie i rękach. Wreszcie na Prądniku Białym, potrącony przez rowerzystę 26-letni Józef Kiełb wozny, doznał rany na głowie, oraz stłuczenia kości czołowej.

FATALNY WYPADEK MOTOCYKLISTY. — Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wadowicką, gdzie przy rogatce leżał bezprzytomny młody człowiek, który spadł z motocykla i doznał kilku ran na głowie, oraz wstrząsu mózgu. Jak się okazało, rannym był 22-letni Jan Dobrzański, student politechniki. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala na oddział chirurgiczny.

SPADŁA ZE SCHODÓW przy ul. Karmelickiej 60-letnia Walerja Czarnecka, krawcowa i doznała wstrząsu mózgu. W groźnym stanie przewiózł ją lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala.

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE TRZY PRZEDSTAWIENIA „OBRONY JASNEJ GÓRY" JULJUSZA SCHREYERA PO CENACH ZNIŻONYCH DO POŁOWY. Wielkie to widowisko historyczno-batalistyczne (500 wykonawców) nie widziane dotąd w Polsce, powtórzone zostanie dla szerokich mas publiczności we wtorek 1, we środę 2 i we czwartek 3 lipca br. na boisku Wisły o godzinie 8'30 wieczorem. Jest to ostatnia sposobność oglądnięcia tego niezwykłego w swoim rozmachu i kolorycie widowiska przez cały kulturalny Kraków, przed wyjazdem do Poznania i Warszawy. Bilety do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, Rynek główny.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Sztuka Sheriffa „Kres wędrówki" grana będzie jeszcze dziś i jutro z udziałem Józefa Węgrzyna na czele doskonale zgranego zespołu. We czwartek poraz ostatni na przedstawieniu popularnem komedja Miłaszewskiego „Bal w obłokach". Ostatnią sztuką sezonu będzie komedja Oskara Wilde „Brat marnotrawny" z Józefem Węgrzynem w roli Johna Werthing.

OSTATNIA „ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH" NA WAWELU. We czwartek 3 bm. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się na dziedzińcu wawelskim ostatnie powtórzenie arcydzieła Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich", która z powodu kończącego się sezonu więcej grana nie będzie. Obsada premjerowa, ceny miejsc zniżone. Bilety w kasie teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

TEATR BAGATELA. Henryk Gold i Stanisław Petersburski, dwa filary jazz-bandu T. Faliszewski i Woliński, dadzą trzy wieczory: we czwartek 3, w piątek 4 i sobotę 5 lipca codziennie o godzinie 9'15. Bilety już do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10—1 w południe i od 3—9 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

† JULJAN EJSMOND, znany poeta i literat, ofiara katastrofy samochodowej podczas wycieczki PEN-klubów w Tatry, zmarł, jak donosi z Zakopanego depesza PAT, w niedzielę 29 bm. około godz. 4 popołudniu, nie odzyskawszy przytomności i mimo troskliwej opieki lekarskiej. Eksportacja zwłok na dworzec kolejowy, a stąd do Warszawy, gdzie odbędzie się pogrzeb, nastąpi w poniedziałek o godz. 3 popołudniu z kaplicy cmentarnej. Śp. Ejsmond słynny był zwłaszcza jako dowcipny bajkopisarz. Poświęcał on też swoje pióro z zamiłowaniem i znawstwem myślistwu i redagował pismo łowieckie. Jako urzędnik ministerstwa rolnictwa był autorem ustawy łowieckiej.

ZGON MARYLI WOLSKIEJ. We Lwowie zmarła po długiej chorobie znakomita poetka śp. Maryla z Młodnickich Wolska, przeżywszy lat 57. — Do wybitniejszych dzieł zmarłej należą: „Symfonje jesienne", „Theme varie", „Święto słońca", „Z ogni kupalnych", „Swanta, baśń o prawdzie", „Dziewczęta" itd. Zmarła poetka do ostatnich niemal lat tworzyła, spędzając czas głównie w Medyce, w majątku Pawlikowskich, z którymi była spokrewniona. Ze względu na wytworność formy poetyckiej, zasięg tematów i okres twórczości śp. Maryla Wolska należała do bujnej generacji talentów t. zw. „Młodej Polski". Najwybitniejszym utworem śp. Maryli Wolskiej było jej pierwsze dzieło „Symfonje jesienne". Zmarła poetka używała pseudonimu D-moll.

WIELKA AFERA ŁAPOWNICZA NA KOLEI. Lwowski „Dziennik Ludowy" donosi: Prowadzone od dłuższego czasu dochodzenia w sprawie łapownictwa na kolejach, zatoczyły ostatnio niespodziewane, sanacyjno-polityczne kręgi. Mianowicie gdy śledztwo dotarło do inwalidy-trafikanta z dworca kolejowego we Lwowie, Popera, okazało się, że Poper musiał dać łapówkę w Związku legjonistów, aby swą budkę przez „wpływy" tej organizacji utrzymać. Obecnie wyszło na jaw, że wielu ludzi wpłacało, często grube sumy pp. Schmalowi, Galińskiemu, Harnie i Jankowskiemu, dygnitarzom ze Związku legjonistów, a ci zabierali pieniądze do kieszeni, a firmy Związku używali do wyrabiania posad. Robota taka doszła tak daleko, że przy obsadzie pewnego notarjatu te „ideowo"-łapownicze siły były bardzo czynne. Łapownictwo to sięgało też do Warszawy. Przesłuchano już kilkudziesięciu świadków, którzy obciążyli różnych Galińskich, Schmalów, Tarnów i Jankowskich i spodziewane jest, że w najbliższych dniach nastąpią zawieszenia w urzędowaniu a może i przytrzymania. Obznajomieni z całą tą sprawą powiadają, że będzie to jedna z najbardziej sensacyjnych spraw ostatniej doby sanacyjnej. Do tych informacyj trzeba dodać, że i w polityce min. Prystora w wojnie z samorządami w Kasach chorych odegrali ci ludzie wielką rolę. Oto p. Schmal został komisarzem okręgowego Związku Kas chorych we Lwowie, p. Galiński dyrektorem, a p. Harna, ponieważ jest analfabetą, został dobrze płatnym funkcjonarjuszem tegoż Związku Kas. — Taką szajkę narzucono przez władze instytucji ubezpieczenia społecznego, aby bez kontroli i samowolnie szafowała pieniądzmi ubezpieczonych, a wyrzucono uczciwie i bezinteresownie pracujący autonomiczny zarząd i solidnych urzędników. — Cuchnąca kałuża brudów „sanacyjnych" otwiera się przed oczyma przerażonego społeczeństwa.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU POSPIESZNEGO POD KRYNICĄ. Pociąg pospieszny zdążający z Muszyny do Krynicy, pow. Nowy Sącz doznał wykolejenia lokomotywy, a mianowicie prawe przednie koło maszyny zesunęło się do wewnątrz toru. Wypadku w ludziach nie było. Wykolejenie — według orzeczenia komisji kolej. nastąpiło skutkiem niedbalstwa dozoru kolejowego, który zaniedbał naprawienia rozszerzonego toru.

NAPAD RABUNKOWY. Włamało się 2 osobników przez dach słomiany do mieszkania Marji Sysak, lat 70, ze Zdyni pow. Gorlice i zażądali wydania dolarów. Poszkodowana wydała im najprzód 4 zł., a gdy ci tem nie zadowolili się i zagrozili jej śmiercią, wskazała im w sieni schowane 35 dolarów amer., które sprawcy zabrali i zbiegli.

UKAMIENIOWANY. Na powracających do domu Józefa Bogusza i Annę Grybosiównę, lat 19 liczącą, napadło bez powodu dwóch osobników, a to Józef Radzik, znany awanturnik miejscowy z Białej Niżnej (lat 23) i Józef Mól z tejsamej miejscowości (lat 24), którzy pobili ich kijami i kamieniami. Bogusz na drugi dzień zakończył życie. Ponieważ Radzik ma już kilka podobnych pobić na sumieniu, został aresztowany i przekazany sądowi.

AGITATOR SOWIECKI STRACONY PRZEZ BOLSZEWIKÓW. „Słowo" wileńskie donosi: Agitator wywrotowy niejaki Jan Czarnecki, sekretarz okręgowy białoruskiego robotniczo-włościańskiego klubu poselskiego, widząc, że jest zdemaskowany przed władzami naszemi, które zebrały dowody jego pracy wywrotowej, uciekł do Mińska z obawy przed aresztowaniem. Bolszewicy aresztowali go jednak i osadzili w więzieniu GPU. Oskarżono go o zdradę interesów partyjnych przez dezercję z powierzonego mu posterunku i skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w podziemiach GPU.

KATASTROFA LOTNICZA W GDYNI. W sobotę o godz. 13 port gdyński był widownią katastrofy lotniczej. Hydroplan wojskowy, znajdujący się na wielkiej wysokości, poderwany został nagłym podmuchem wiatru i w porcie naprzeciw stacji pilotów runął do morza. Z natychmiastową pomocą pospieszyły motorówki i holowniki. Z wody wydobyto 4 lotników, z których tylko por. Władcienga odniósł ciężkie połuczenia nóg, pozostałych ppor. Metzgera, kaprala Majewskiego i szeregowca Strzeleckiego przewieziono po opatrunku do Pucka. Poważnie uszkodzony hydroplan odholowano do portu wojennego.

WIELKIE WŁAMANIE W GDYNI. W niedzielę o godz. 3 popołudniu podczas największego ruchu na dworcu w przerwie obiadowej, nieznani sprawcy dokonali w kantorze wymiany komunalnej kasy oszczędności kradzieży, zabierając przeszło 15.000 zł. w walucie polskiej i obcej.

GRANAT EKSPLODOWAŁ W RĘKU SZEREGOWCA. Z Lidy donoszą, że w 86 pp. miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością jednego z żołnierzy. Podczas ćwiczeń w rzucaniu ostremi granatami szeregowiec Józef Nowicki opóźnił się z odrzuceniem pocisku, wskutek czego granat eksplodował mu w ręku. Sprawcy wypadku urwało rękę, zaś kierującemu ćwiczeniami sierżantowi Wydrowskiemu zgruchotało prawe przedramię. Inni żołnierze z kompanji, biorący udział w ćwiczeniach nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

—ooo—

Z zagranicy

ZNOWU REKORDOWY LOT. Lotnicy bracia Hunter, pragnąc pobić rekord długotrwałości lotu, zamierzają utrzymać się w powietrzu 500 godzin. Paliwo dostarczane jest do samolotu drogą powietrzną.

TELEGRAMY

KONFISKATY

Warszawa, 30 czerwca (tel. wł. „Naprzodu"). Dziennik „ABC" został w sobotę i w niedzielę skonfiskowany. Powodów konfiskat dotychczas nie podano, druga konfiskata odnosi się prawdopodobnie do podania rezolucji Kongresu krakowskiego.

WIZYTA P. KWIATKOWSKIEGO W BELGJI

Bruksela, 30 czerwca (PAT). Przybył tu minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, powitany na dworcu przez posła Jackowskiego, ministra przemysłu i handlu Heymana oraz grono osób z pośród kolonji polskiej.

POWRÓT P. DEWEYA

Warszawa, 30 czerwca (PAT). Jutro powraca do Warszawy z podróży do Jugosławji amerykański doradca finansowy Dewey.

KONGRES TRAMWAJOWO-AUTOBUSOWY

Warszawa, 30 czerwca (PAT). Dzisiaj o godz. 9'30 rano w sali Rady miejskiej nastąpiło uroczyste otwarcie 22-go międzynarodowego kongresu w sprawach tramwajownictwa, kolejnictwa dojazdowego i ruchu autobusowego. Na kongres przybyło około 400 osób z 20 państw. Przy stole prezydjalnym zasiedli: prezes rady ministrów Sławek, minister komunikacji Kuehn, przewodniczący Związku międzynarodowego p. de Lancker, wiceprezydent p. Stefański, prezes związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce inż. Dudkiewicz i dyrektor tramwajów miejskich Fux. Posiedzenie kongresu zagaił przewodniczący związku międzynarodowego, który po powitaniu przedstawicieli rządu i delegacyj poszczególnych państw, odczytał depesze powitalne. Następnie przemówienia powitalne wygłosili: minister komunikacji Kuehn, wiceprezydent Warszawy p. Stefański oraz prezes związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce inż. Budkiewicz. Na zakończenie części oficjalnej programu wygłosił referat p. Jayot (Paryż) i p. R. Pforr (Berlin).

ARESZTOWANIE KURJERA SOWIECKIEGO

Wilno, 30 czerwca (PAT). „Kurjer wileński" donosi, że przed kilku dniami na odcinku granicznym Boskowszczyzna w rejonie Iwienca placówka KOP zauważyła dwóch podejrzanych osobników. Na widok żołnierzy ludzie owi zaczęli wycofywać się w kierunku granicy sowieckiej, ostrzeliwując się z rewolwerów, przyczem jeden z żołnierzy KOP został ranny. Żołnierzom udało się schwytać jednego z tajemniczych osobników. Jak się okazało, zatrzymany był kurjerem komunistycznym, przy którym znaleziono wiele dokumentów i instrukcyj.

ZAKOŃCZENIE OKUPACJI NADRENJI

Paryż, 30 czerwca (PAT). Omawiając opuszczenie terenów okupowanych, prasa stwierdza z zadowoleniem, że odbywa się ono bez żadnych wydarzeń.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES CELNY

Paryż, 30 czerwca (PAT). Dzisiaj rano w ministerstwie spraw zagrani[illegible] otwarty został kongres europejskiej unji celnej. Obradom przewodniczy jako prezes honorowy [illegible], faktycznym kierownikiem obrad jest były minister, senator Le Trocquer.

KONGRES PARTJI KOMUNISTYCZNEJ ROSJI

Moskwa, 30 czerwca (PAT). „Tass" donosi: W dalszym ciągu obrad kongresu partji komunistycznej, w dyskusji nad sprawozdaniem Stalina, wszyscy mówcy wyrazili solidarność z zasadniczą linją postępowania partji i przypominali sukcesy, osiągnięte przez komunistów na polu rozwoju gospodarczego i kulturalnego ZSRR. Mówcy domagali się od b. przywódców opozycji stanowczych oświadczeń co do ich obecnego stanowiska.

PRZECIW LONDYŃSKIEMU UKŁADOWI MORSKIEMU

Waszyngton, 30 czerwca (PAT). Trzej członkowie komisji spraw zagranicznych Senatu: Johnson, Moses i Robinson opublikowali sprawozdanie, **atakujące układ morski**. Sprawozdanie kończy się uwagą, że układ zmierza ku temu, aby Stany Zjednoczone straciły miljardy dolarów w tym celu, aby osiągnąć słabsze i gorsze stanowisko wśród mocarstw morskich.

ZWYCIĘSTWO REWOLUCJONISTÓW W BOLIWJI

Buenos Aires, 30 czerwca (PAT). Donoszą z La Paz, że wojska generała Blanco Galindo pobiły oddziały gen. Kundta, poczem wkroczyły do La Paz. Rewolucjoniści zajmują obecnie wszystkie miasta w Boliwji. Potwierdza się wiadomość o śmierci gen. Kundta.

Londyn, 30 czerwca, (PAT). Jak donosi „Times" z Boliwji, nowy rząd składa się wyłącznie z wyższych oficerów. Proklamacje wydane przez rząd zapowiadają szereg reform. W czasie walk **zginęło ogółem około 3000 ludzi**, w tej liczbie około 500 studentów i wiele kobiet. Obecnie w La Paz panuje spokój.

HUMOR I SATYRA

—o—

KTO TO?

Napluli mu w twarz,
a on powiada,
że to deszcz pada...

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE PPS W PODGÓRZU

Dnia 27 czerwca w Domu Tramwajarzy w Podgórzu odbyło się zgromadzenie robotnicze. Do prezydjum zostali powołani: tow. Żyła jako przewodniczący i tow. Nowak jako sekretarz. Referat o sytuacji gospodarczo-politycznej wygłosił tow. poseł **Dzięgielewski**. W przemówieniu swem wyjaśnił zebranym wspólną taktykę Kongresu Centrolewu w obronie demokracji i zdobyczy socjalnych klasy pracującej, oraz jej praw gwarantowanych konstytucją. Dalej referent wskazał na celowe rozbijanie ruchu robotniczego przez sanację, BB, BBS, Federacje i inne nowotwory w postaci Legji mocarstwowej itp. Wysiłki te sanacji okazały się wszakże bezskuteczne — a nędza w szeregach klasy pracującej miast ciągle się zwiększa. Brak zaufania zagranicy do rządów dyktatorskich i skutkiem tego niemożność sprowadzenia obcych kapitałów do kraju powiększa kryzys gospodarczy pociągający za sobą bezrobocie. Tow. poseł wskazał dalej zebranym na celowe niedopuszczanie przedstawicielstwa Narodu do obrad. Dyktatura paraliżuje inicjatywę społeczeństwa zdrowo myślącego. Wezwał wkońcu zgromadzonych do obrony ich praw i wolności, gwarantowanych konstytucją. Po referacie wyłoniła się dyskusja, w której zgromadzeni **potępili jaknajostrzej** zuchwalstwo i bezprogramowość sanacji i dyktatorskiego rządu, wyrażając zaufanie dla PPS. Uchwalono odpowiednią rezolucję — i z odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" opuszczono salę.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 1 lipca.

ZASĄDZENI ZA KOMUNIZM

Dnia 5 marca 1930 roku około godz. 6 rano przechodnie ul. Wielickiej w Podgórzu zauważyli dwóch osobników, rozdających publiczności komunistyczne odezwy. Jednym z tych osobników był Aron Fischer, który został przez Józefa Serczyka przytrzymany i oddany policji. W posiadaniu Fischera znaleziono kilkadziesiąt odezw komunistycznych, podburzających do przewrotu. Policja śledząc za drugim osobnikiem, aresztowała Pinkusa Słoda vel Feldenberga. Wczoraj przed krak. sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw obu oskarżonym i trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, zasądził Arona Fischera (lat 19) na 15 miesięcy, zaś Pinkusa Słoda vel Feldenberga (lat 22) na 18 miesięcy c. więzienia.

WYROK W PROCESIE POBOROWYM W ŁODZI

W sobotę o godz. 5 pp. w łódzkim sądzie okręgowym został ogłoszony wyrok w sprawie o nadużycia poborowe. Na mocy tego wyroku przemysłowcy łódzcy Oskar i Adolf Daube, Maksymiljan i Samuel Serejscy, Elsnerowie i Steigertowie zostali skazani na 1 rok więzienia. Beczkowska, uważaza główną „macherkę", na 2 lata, a pośrednicy po borowi Senga, Milsztajn i Konczakowska na półtora roku. Na mocy amnestji wszystkim zmniejszono karę o połowę, pozatem zaliczono im areszt prewencyjny tak, iż skazani mają do odsiedzenia zaledwie po kilka miesięcy. Skazani apelują, domagając się całkowitego uniewinnienia.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 3 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się członków Wydziału o punktualne przybycie.

ZEBRANIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 1 lipca o godz. 5 popołudniu. Uprasza się o punktualne przybycie.

NAUKĘ PŁYWANIA rozpoczyna z dniem 1 lipca br. Zespół sportowy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela Sekretarjat Związku codziennie między godziną 6—9 wieczorem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Kres wędrówki" (z udziałem Józefa Węgrzyna).
Środa: „Kres wędrówki" (z udz. J. Węgrzyna).
Czwartek: „Bal w obłokach" (z udziałem J. Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).

TEATR NA WAWELU

Czwartek: „Odprawa posłów greckich" (poraz ostatni).

KINOTEATRY

Apollo: „Skazaniec ze Stambułu".
Bagatela: „W noc po zdradzie".
Corso: „Ostatnia jego przygoda".
Dom Żołnierza Polskiego: „Ostrożnie z bronią!".
Promień: „Policmajster Tagejew".
Sztuka: „Na froncie nic nowego" i „Kapitan Lash" (filmy śpiewno-dźwiękowe).
Uciecha: „Dzieje małżeństwa".
Wanda: „Noce w pustyniach".
Warszawa: „Ostatnie krwawe walki w Palestynie".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 1 lipca

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień bieżący. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.35: „Przegląd geograficzno-gospodarczy" — wygłosi dr. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.20: Giełda rolnicza z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Zegar z obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. — Feljeton, PAT i komunikat z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Tytuł	Cena
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III **Inspekcja** Pracy . . . . zł	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weltsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy **kierować** wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział II. handlowy
16 maja 1930
II. Firm. 496/30
Spółdz. II. 112.

Do ts. rejestru handlowego Oddz. „Spółdz." przy firmie: Towarzystwo Domu Robotniczego w Krakowie Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 19 maja 1930. Członek Zarządu Dr. Emil Bobrowski, ustąpił, w jego miejsce członkiem zarządu wybrano Zygmunta Żulawskiego, sekretarza Centralnej Komisji Związków Zawodowych, zamieszkałego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Wpisano na podstawie uchwały Rady Nadzorczej z 10 grudnia 1929.

Jan Karch, ur. 11. VI. 1891 w Soli pow. Żywiec, książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko, unieważniam.

Jan Bury, ur. 25 XI. 1885 w Soli pow. Żywiec, książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko, unieważniam.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywcze „Jedność w Limanowej, koło rafinerji, spółdzielnia zarejestr. z ogr. por. i odp. ogłasza swój bilans za rok obrachunkowy 1929. — **Stan czynny:** Kasa: Towary zł. 21.472 gr. 12, dłużnicy za pobrane towary zł. 1883 gr. 93, Ruchomości zł. 361 gr. 14, różni zł. 716 gr. 86, udziały w Zw. S. S. zł. 489 gr. 74, Pap. wartość. zł. 307 gr. 50. Dług sklepowego 1557 gr. 92, sumy przechodnie zł. 296 gr. 60 ogółem zł. 27075 gr. 31. **Stan bierny:** Fundusz społeczny zł. 3944 gr. 94, fundusz specjalny zł. 255 gr. 6. Udziały zł. 3728 gr. 88, oszczędności zł 10966 gr. 41, Weksle własne zł. 1465 gr. 55. Pożyczki zł. 913 gr. 22, dostawcy zł. 5091 gr. 47, związek zł. 557 gr. 92, sumy przechodnie zł. 113 gr. 44, Nadwyżka zł. 49 gr. 42. Ogółem zł. 27075 gr. 31.

Zarząd.

Stanisław Szczotka, ur. 14. IV. 1898 w Soli pow. Żywiec, książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko, unieważniam.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.